Cena 5 Zł

CHŁOPSKI SZTANDAR

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

Rok II | Warszawa | 30 czerwca 1946 r. | Nr 26

W dniu głosowania

W dniu dzisiejszym, 30 czerwca b. r., wypełnimy wszyscy swój obowiązek obywatelski, śpiesząc tłumnie do urn, aby w głosowaniu ludowym, głosowaniu całego narodu, wypowiedzieć się bezpośrednio o jednych z najważniejszych spraw w skali ogólno-państwowej.

Kampania, zmierzająca do urabiania i przekonywania poszczególnych obywateli, jakie mają dać odpowiedzi na trzy pytania, zawarte w głosowaniu ludowym, została zakończona. Trzeba to powiedzieć otwarcie, że była to kampania jednostronna. Cała bowiem prasa zblokowana, cały wysiłek partii zblokowanych, a czasem nawet i aparatura rządowa wysilały się w najrozmaitszy sposób, bardziej lub mniej udany. Czasem nieodpowiedzialne czynniki czyniły to w sposób nieprzyzwoity i nielicujący z dobrymi obyczajami, taktem i umiarem, aby tylko przekonać całe społeczeństwo, że na wszystkie trzy pytania należy odpowiedzieć trzy razy — tak.

Przy tej okazji nie szczędzono różnych wymysłów, aby tylko przekonać społeczeństwo o szkodliwym stanowisku PSL, które zajęło w sprawie głosowania ludowego inny punkt widzenia, wzywając swych członków i sympatyków do odpowiedzi „nie" na pierwsze pytanie.

Mówiąc o owej kampanii wokół głosowania, wydaje się nam, że nastroje i opinia w części społeczeństwa są takie, które, mimo krzykliwej propagandy partii zblokowanej, opowiadają się za spokojnym, rzeczowym i bez reklamy podawanym stanowiskiem PSL.

Nadszedł dzień wypełnienia woli narodu. W dniu tym jeszcze raz chcemy podkreślić nasze stanowisko.

Po pierwsze, zwracamy się do wszystkich naszych członków i sympatyków, a b y n i k o g o z nich n i e z a b r a k ł o p r z y u r n a c h, a b y k a ż d y z n i c h o d d a ł s w ó j g ł o s.

I głos ten zgodnie z uchwałami Naczelnej Rady PSL winien być taki:

N a p i e r w s z e p y t a n i e o d p o w i a d a m y N I E, bo niezmieniamy z dnia na dzień programu Stronnictwa, a w programie ze stycznia 1946 roku ustaliliśmy, że w okresie przejściowym obowiązywać będzie konstytucja z 1921 roku.

Bo odpowiadając na pierwsze pytanie N I E — chcemy podkreślić, że nie zgadzamy się w wielu wypadkach z metodami obecnego rządzenia państwem.

Odpowiadając n a d r u g i e p y t a n i e T A K, chcemy podkreślić, że reforma rolna stała się zadośćuczynieniem wiekowej krzywdy społecznej chłopa i koniecznością życiową narodu, że unarodowienie przemysłu kluczowego umożliwia robotnikowi wpływ na tok produkcji i na ukształtowanie swego bytu na należytym poziomie.

Odpowiadając n a t r z e c i e p y t a n i e T A K, stwierdzamy nasze prawa historyczne i życiowe do Ziem Odzyskanych i przeciwstawiamy się twardo manifestacjom w Niemczech, jak i tym głosom na Zachodzie Europy, które kwestionują nasze prawa do tych ziem, wywalczonych przez żołnierza polskiego u boku bohaterskiej Armii Czerwonej.

Mamy głębokie przeświadczenie, że wszyscy nasi członkowie i sympatycy w tym dniu 30 b. m. zastosują się do naszego stanowiska: p ó j d ą d o u r n, b y o d d a ć s w e g ł o s y n a p i e r w s z e p y t a n i e N I E, n a d r u g i e i t r z e c i e T A K.

STANISŁAW MIKOŁAJCZYK

U TRUMNY MACIEJA RATAJA

Na pogrzebie Marszałka Rataja Prezes PSL, wicepremier Stanisław Mikołajczyk, wygłosił następujące przemówienie żałobne:

Świętej Pamięci Macieju Rataju, przychodzę pożegnać Cię imieniem PSL. Imieniem tych setek tysięcy członków i milionów sympatyków, których Ty z naszymi szeregami związałeś.

Zaraz po znalezieniu Twoich zwłok tu na Palmirach, powołaliśmy do życia Komitet, któryby zajął się uczczeniem Twojej pamięci i przygotowaniem godnego Ciebie pogrzebu. Komitet zgromadził rodzinę, starych przyjaciół z życia, pracy i walki partyjnej, kolegów z walki konspiracyjnej, Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz tak drogą Ci zawsze młodzież wiciową.

Mord barbarzyńców - hitlerowskich dokonany został w ukryciu. Jeszcze wtedy Niemcy wstydzili się przed światem swych masowych mordów. Urządzając dziś uroczystości pogrzebowe, pragniemy, by Palmiry przestały być ustroniem, by otwarły się dla milionów serc ludzkich. Jako miejsce kaźni i walki Polaków, tępionych przez barbarzyńców hitlerowskich. Pragniemy tu uczcić nie tylko wielkiego syna wsi, Macieja Rataja ze wsi Chłopów, ale męża stanu, przywódcę ludowego, — wielkiego Polaka i demokratę, wychowawcę i nauczyciela, rzetelnego i prawego człowieka.

Pragniemy, by stąd szedł masowy krzyk serc polskich przeciw niemieckiemu barbarzyństwu, aby obok Majdanka, Treblinki, Oświęcimia, Ghetta — Palmiry stały się ostrzeżeniem dla wszystkich potomnych w kraju, że niebezpieczeństwo niemieckie jest wieczne, by szedł krzyk protestu i trafiał do świadomości wszystkich zagranicznych mężów stanu, by nigdy nie zapomnieli, do czego zdolna jest bestia niemiecka.

W WALCE O KONSTYTUCJĘ

Nazwisko Rataja związane jest z najistotniejszymi zagadnieniami polskiego życia politycznego, z tworzeniem pierwszej Konstytucji 1921 r., z walką i protestem przeciw Konstytucji sanacyjnej, związane z marszałkowaniem, długim przewodniczeniem polskiemu parlamentowi.

Nazwisko jego związane jest również z dwiema tragediami naszego życia narodowego — ohydnym zamordowaniem Prezydenta Narutowicza i zamachem majowym 1926 r. Oba razy Rataj wtedy obejmował funkcje Prezydenta. Jego ideą przewodnią była walka o praworządność. Jakkolwiek by się to Jego współczesnym wydawało, dziś z Jego wspomnień pisanych wynika, że chodziło mu o to, by walka bratobójcza się nie przedłużała, by niepotrzebnie nie lała się ani jedna kropla krwi polskiej. Dziś, zaglądając do Jego pamiętników, napotykamy na każdym kroku tę najpiękniejszą ideę walki o pełne panowanie prawa.

Imię Rataja związane było z formowaniem Centrolewu, procesem brzeskim, z kładzeniem podwalin pod walkę konspiracyjną zaraz po najeździe Niemców na Polskę w 1939 r.

WIERNY SYN WSI

Marszałek Rataj był synem wsi. Tak los tragicznie zrządził, Marszałek rozstrzelany przez Niemców, córka z wnuczkiem zabita przez bombę w walczącej przeciw Niemcom Warszawie. Pisał w liście do ukochanej córki, w liście, który miał być testamentem: „Pragnę, byś pamiętała i Ty i Twoje dzieci, żem wyszedł ze wsi i że do końca życia pozostanę serdecznie oddany tym, z których wyszedłem. By zagon ziemi w Chłopach łączył Cię z miejscem urodzenia i klasą, z której pochodzę. Jestem chłopskim synem, a Ty wnuczką chłopów, o tym nie zapominaj, gdy zobaczysz chłopa, czy chłopkę uczcij w nich babkę i dziadka Twego." Czy piękniej mógłby ktoś powiedzieć, jak ten wywodzący się z warstwy chłopskiej najwyższej klasy inteligent polski. Czyż można znaleźć szczersze perły uczuć i wyznania, jak w tej najdroższej pamiątce, liście poufnym ojca do córki. Nie było to przeznaczone dla świata i długo zastanawiałem się, czy podać te słowa do publicznej wiadomości, ale wydawało mi się, że te najpiękniejsze słowa należą nie kiedy indziej, ale właśnie dziś do wszystkich chłopów.

WYCHOWAWCA NARODU

Wychowawca i nauczyciel, przywódca ludowy na wielkim święcie ludowym w Jarosławiu mówił o sobie: „Może niejedno przyjdzie przecierpieć — nie jedną ofiarę ponieść. Nic to! Należę do tych, którzy byli pionierami ludowości i polskości na wsi. Jakże mała była garstka świadomych chłopów-ludowców, a dziś miliony manifestują pod zielonymi sztandarami."

W tych słowach Rataj ukazuje duszę Polaka - wychowawcy - przywódcy.

Jako Minister Oświaty był najlepszym przyjacielem młodzieży, Wici i Akademików Ludowców.

Był człowiekiem do głębi ideowym. Nie mógłby był zostać wielkim politykiem, gdyby mu nie przyświecały wielkie idee. Marszałek Rataj pisze jeszcze w 1914 r., na temat polityki międzynarodowej, skarżąc się na egoizm człowieka i egoizm państwa i kończy wnioskiem: „miłość trzeba postawić na miejsce interesu — a nie trzeba będzie uciekać się do armat dla załatwienia sporu".

POLSKIE STRONNICTWO LUDOWE

Wszyscy członkowie i sympatycy PSL w dniu 30 czerwca

stawcie się do urn Głosowania Ludowego!

Na pytanie pierwsze głosujcie » nie «

bo:

1. **Głosowanie „tak" na 1-sze pytanie mogłoby być uważane jako zgoda Narodu na usunięcie Senatu już przy nadchodzących wyborach i zgoda na dokonanie zmian konstytucyjnych, w sposób sprzeczny z przepisami obowiązującej Konstytucji z 1921 roku. Przez odpowiedź „nie" na pytanie 1-sze nie chcemy zatrzymania na przyszłość Senatu, ale stworzenia przewidzianej przez program PSL Naczelnej Izby Gospodarczej. Izba ta będąc nadbudową samorządu gospodarczego, winna posiadać prawo składania Sejmowi projektów ustaw.**
2. **Wypowiedzi oficjalnych osób dają podstawę do przyjęcia, że wynik głosowania ludowego chcą stronnictwa zblokowane uważać za wyraz zaufania dla ich metod rządzenia.**

Na pytanie drugie głosujcie » tak «

gdyż chcemy podziału ziemi i dokończenia przebudowy ustroju rolnego przez dalszą parcelację, scalenie, zabudowę, zagospodarowanie osad, uspółdzielczenie zbytu i przetwórstwa oraz pełny samorząd gospodarczy.

Unarodowienie rozumiemy jako uspołecznienie nadających się do tego gałęzi przemysłu drogą spółdzielczości zamiast generalnego jak dotąd upaństwawiania.

Na pytanie trzecie głosujcie » tak «

ponieważ chcemy wraz z całym Narodem uroczyście stwierdzić wobec całego świata nasze niezaprzeczalne prawo do tych ziem i do tej granicy.

(—) ST. WÓJCIK
Sekretarz Naczelny

(—) ST. MIKOŁAJCZYK
Prezes

Warszawa, dnia 15 czerwca 1946 r.

WEJRZENIE WSZECHLUDZKIE

Pasjonuje Go bowiem zawsze polityka zagraniczna. Dom jego skromny jakże często odwiedzany był przez ambasadorów obcych państw, wszystkich akredytowanych w Warszawie po ostatniej wojnie światowej.

Cechował Go jakże trzeźwy osąd w ocenie wypadków: walka przeciw sanacji w stosunkach wewnętrznych, walka przeciw Niemcom w polityce zagranicznej. On to był autorem rezolucji naszego Kongresu z 1935 r. do Sowietów, która brzmiała: „Dobre sąsiedzkie stosunki chcielibyśmy utrzymać z Sowietami. Nie wtrącając się do ich wewnętrznego położenia i przeciwstawiając się jak najostrzej wtrącaniu się w nasze wewnętrzne sprawy wypowiadamy się energicznie przeciw jakimkolwiek próbom tworzenia koalicji antysowieckiej, co byłoby początkiem nowej, straszliwej zawieruchy wojennej." Gdy uwzględnimy czas, w którym te słowa były powiedziane, nastawienie ówczesnej opinii, cenzurę i politykę ówczesnego rządu, którą ta rezolucja zwalczała, to widzimy jak słuszną, przewidującą, niekoniunkturalną była polityka Rataja zarówno wobec Niemiec, jak wobec Związku Radzieckiego.

DUCH DEMOKRACJI

Bolał najgłębiej nad nieporozumieniami z Czechosłowacją, w obronie przeciw Niemcom pragnął powiązać politykę polską z Francją i Anglią.

Był najszczerszym demokratą i wydaje mi się, że najpiękniejsze określenie tej demokratycznej wiary znajdziemy w jego pamiętnikach, gdy pisze w pierwszych latach niepodległości państwowej: „Wojna oswoiła ludzi z używaniem siły, przemocy fizycznej — nauczyła ich widzieć w sile i przemocy czynnik regulujący stosunki. Na lewicy tendencje w kierunku dyktatury proletariatu — na prawicy tendencje faszystowskie.

Tymczasem zasadą demokracji jest to — że mniejszość podporządkowuje się większości, wola większości jest obowiązującą dla ogółu, jest prawem, mniejszość ma prawo kontroli i najostrzejszej choćby, ale lojalnej krytyki, ma prawo wszelkich działań w ramach praworządności prowadzących do tego, by stać się większością i z kolei przejąć wszystkie uprawnienia i obowiązki większości."

Słowa te napisane w 1924 r. wydają mi się, jak mówiłem, najcenniejszym ujęciem jego demokratyzmu. W imię tych zasad, w imię obrony wolności prasy i zgromadzeń woła z trybuny sejmowej: „Między państwem i obywatelem są jeszcze organy władzy i przed ich nadużyciami musi obywatel być zabezpieczony. Jeżeli domagamy się zagwarantowania wolności prasy, to nie dlatego, by ujawniać tajemnicę państwa, ale dlatego, że dziś pierwszy lepszy starostą lub komendant posterunku konfiskuje gazetę, gdy mu wytknąć nadużycie. Jeżeli domagamy się zagwarantowania wolności zgromadzeń, to nie dlatego, by wywołać niepokoje publiczne, lecz by zapobiec tym nadużyciom, które są dziś chlebem powszednim."

A w innym miejscu w walce o demokrację, rzuca wielki przywódca naszego stronnictwa: „Ruch Ludowy i jego stronnictwo nie jest spółką mandatową, ono nie jest tylko organizacją ludzi — ono jest religią i ideą, której nie można rozwiązać politycznie i moralnie. Gdybyśmy mieli utrzymać stronnictwo kosztem upodlenia — to niech lepiej nie istnieje."

CZŁOWIEK PRAWY

Maciej Rataj nie miał wrogów osobistych, ludzie wierzyli w jego bezinteresowność, zdolność łagodzenia ostrza walk politycznych, ideowość i szacunek dla cudzych przekonań. Wierzyli, że umowy z Nim zawarte są dotrzymywane — On sam pisze na ten temat w swych pamiętnikach: „Nie hołdowałem w mojej działalności politycznej zasadzie — iż powinno się dotrzymywać umów wtedy tylko, gdy one nie ciążą."

I dlatego miał przyjaciół z różnych sfer politycznych, wielu przewijało się przez jego skromny gabinet pracy, wychodzili, jeśli nie uzgodnieni, to w każdym razie unosząc Jego przyjacielską radę i szacunek wzajemny dla swych przekonań.

Rataj to wielki orator i wielki pisarz, w służbie piórem i żywym słowem czynił wszystko, by idee, którymi żył, zostały wszczepione w najszersze masy. Używał swego pióra w imię prawdy, w służbie prawa, moralności człowieka i miłości bliźniego.

Był człowiekiem dobrym, był człowiekiem prawym. Umiłowanej swej córce pisze na drogę życia: „bądź-zawsze prawa i rzetelna".

DZIELIMY JEGO WIARĘ

Wczoraj, gdy oglądaliśmy sylwetkę Macieja Rataja, przekładając zwłoki z drewnianej trumny do metalowej, gdy nad grobem rozpatrywaliśmy znikomość życia ludzkiego, przychodziły nam na pamięć jego słowa: „Odejdę, ale wierzę, że istnieć nie przestanę, byłoby to zbyt straszne i okrutne."

I my wierzymy, że Jesteś. Jesteś z duchami tych, co pomarli już dawno w walce o demokrację w Polsce sanacyjnej, tymi co padli w walce o wolność w czasie tej wojny, z tymi co dziś jeszcze niepotrzebnie nieraz giną i Tobie, Marszałku, na powitanie tam w zaświatach podają ręce.

Przyszliśmy tu masą, zapewnić, że Cię nie zapomnieliśmy. Śpij, spokojnie w szumie drzew, w zieleni lasów, niech ta zieleń zawsze zapewnia Cię, że Twoi chorążowie dzierżąc silnie i wysoko zielone sztandary ludowe pozostali wierni Twej idei.

Niech Ci poszum drzew niesie radość młodych, rwących się do życia, nowe buduje życie. Czasem przyniosą Ci również troski starych, co inaczej, po Twojemu, pojmują demokrację.

Niech Ci czerwień wschodzącego słońca symbolizuje gorąco naszych serc, nasz zapał do pracy i walki o prawdę, żar naszej wierności dla idei ludowej, naszą wiarę w szczęście człowieka, panowanie miłości, wolności ducha w ramach Polski demokratycznej, ludowej, w zgodnej współpracy pokojowej wszystkich demokratycznych narodów.

JAN SOKÓŁ

Spotkanie Wychowanków Szyc i Gaci

W Gaci Przeworskiej na „gackiej górce" odbyło się spotkanie kilkudziesięciu słuchaczek i słuchaczy uniwersytetu ludowego, prowadzonego przez Solarzów w Szycach a potem w Gaci. Przewidywany zjazd na dnie 16 i 17 czerwca b. r. odbędzie się w całej „okazałości" w drugiej połowie sierpnia 1946 r. Dwudniowe rozważania miały charakter rodzinnej uroczystości, zespalając wszystkich w nowej rzeczywistości, czującej prawie że zgodnie ideą i zamierzeniami Solarza.

Z wynurzeń, t. j. opowiadań o swoich przejściach wychodzi obraz działalności, związanej z tragicznymi i bolesnymi przejściami opowiadających, dla wywalczenia Polski Ludowej, a obecnie budowania Jej.

Postać Solarza, jako twórcy, przeszczepiającego ideę duńskich uniwersytetów Grundtwiga na teren Polski, nie jest łatwa do wymierzenia i określania znaczenia i roli, jaką odegrał.

Mimo swego poświęcenia i związania się w pracy z najbiedniejszymi wsi (koszykarzami), mimo budzenia i porywania do twórczej pracy, mimo potęgowania mocy kultury ludowej, mimo wiązania wątpiących *z wiarą w człowieka*, mimo łączenia istoty ludzkiej poprzez budowę harmonijną wszechświata z Istotą Najdoskonalszą— był zwalczany przez przeciwników wsi, Ruchu Ludowego. A najdzielniej walczył kler, który z całą plugawą zaciekłością objawiał swoją wrogość w kazaniach i pismach, jako też i w wydawnictwach. I stwierdza się, że pośrednio przyczynili się do zaginięcia bez wieści niezapomnianego Solarza-Chrzestnego, gdyż broszura „Wici — Agraryzm i Siew" ks. Wieśniaka była w posiadaniu szefa gestapo, Schmieda, w Jarosławiu — gdzie w drugiej połowie stycznia 1940 r. aresztowano Solarza, którego nie badano ponoć, bo przecież ks. Wieśniak wyraźnie pisał, że Solarz to wychowawca młodzieży komunistycznej.

Idea Solarza to jednocześnie idea uniwersytetu ludowego, która winna zapanować w całej pełni, a więc; *rozbudzenie w jednostce ludzkiej zainteresowań w kierunku pracy społecznej, gospodarczej, politycznej czy każdej innej.*

Każdy człowiek ma zainteresowania, tylko należy je odkryć, rozwinąć i pobudzić do odpowiedniej sobie działalności.

Nie każdy musi być działaczem na wielką miarę, wystarczy — jeśli będzie dobrym obywatelem, co jest najważniejsze, a jeśli nie może być organizatorem czy działaczem politycznym, społecznym czy gospodarczym, to przynajmniej dobrym gospodarzem w swoim zawodzie — rolnikiem, ojcem czy matką, mężem czy żoną, synem czy córką w r o d z i n i e.

Ten proces wychowawczy ma się odbywać w oparciu o zasady p e ł n e j d e m o k r a c j i, a więc: wolności osobistej, wolności słowa i pisma, wolności zrzeszania się i działania, co było nie tylko w wykładach, rozważaniach według programu, ale w postępowaniu wychowańców widoczne i niezamącone.

Takie pojmowanie ludowładztwa, jako przeciwieństwa faszyzmu i wszelkich systemów totalistycznych czy policyjnych, następnie swoistej roli wychowawczej — dało Solarzowi pierwszeństwo w szeregach uniwersytetów ludowych w Polsce tak, że wszyscy bez względu na zapatrywania polityczne — byli: jeżeli nie z uznaniem, to przynajmniej musieli pogodzić się z tym, że wpływy wychowawcze Wiejskiego Uniwersytetu Orkanowego w Gaci są powszechne w całym kraju. W Gaci nie narzucano zapatrywań, nie „hodowano" czy „kształcono" działaczy politycznych, o co przeważnie chodziło „czystym politykom". Nie „produkowano wiecowników", bo przecież uniwersytet, to nie kurs polityczny. I z tego to powodu — również — uniwersytet Solarzów był w „lekceważeniu" u niektórych nawet działaczy politycznych przedwojennego Ruchu Ludowego. Są dzisiaj i tacy, co namiętnie podważają i ośmieszają ideę Solarza, ze szczególnym upodobaniem czyni się to we „Wsi", za co ostro napiętnowano redakcję antywsiowej „Wsi", która za to winna być „błogosławiona" w pierwszym rzędzie przez tych z pośród księży, którzy najwięcej upodlili się w walce z samodzielnym i twórczym ruchem młodowiejskim.

Naprzekór wczorajszym i dzisiejszym nienawistnym walkom, rola *i potrzeba uniwersytetów ludowych w duchu szycko-gackim jest przeogromnie żywotna.* Właśnie w czasach chaosu moralnego, upodlenia, fałszu i zakłamania ludzkiego, należy prostować i uzdrawiać dusze ludzkie i poprzez uniwersytety ludowe. Ale tu należy szczególnie brać pod uwagę wychowańców, których jest brak, bo liczba uniwersytetów o niedostatecznych wychowawcach spowodować mogłaby jeszcze większe spustoszenie w tej dziedzinie.

Należy zwrócić uwagę, że podkreślano właściwość s a m o d z i e l n o ś c i i n i e z a l e ż n o ś c i gospodarczej uniwersytetu, by dzięki subwencjom nie popaść w łatwą zależność, a następnie — gospodarstwo przydzielone ewentualnie z resztówki winno być wielkości średnio-chłopskiej.

Powołano Komitet dla przygotowania projektu statutu Związku byłych słuchaczy jako też zbierania i kompletowania materiałów o życiu i działalności Ignacego Solarza-Chrzestnego.

WERONIKA WILBIK-JAGUSZTYNOWA

„BĄDŹ UCZCIWA I RZETELNA"...

Na polach straceń w Palmirach, gdzie małe sosenki pokrywają nieprzeliczone groby skazańców zgromadziły się w dniu 23 czerwca tłumy chłopskie. W rocznicę śmierci przywódcy mas ludowych, po ekshumacji zwłok ze wspólnych dołów zebrały się pod Warszawą gromady wsiowe, by oddać hołd zamordowanemu przez Niemców Maciejowi Ratajowi.

Na szczycie niewielkiego wzgórza czarny olbrzymi krzyż góruje nad doliną śmierci męczeńskiej tysięcy Polaków. Pod krzyżem kapliczka - ołtarz, tonąca w zieleni kwiatów, gdzie rano o godzinie 11 ej, gdy nadjechał Prezydent ob. Bierut, zebrali się przedstawiciele rządu, przybyli, prezes Pol. Str. Lud. St. Mikołajczyk, Przewodniczący Rady Naczelnej Wł. Kiernik, liczni przedstawiciele władz Stronnictwa, zarządu „Wici", Związku Naucz. Polskiego, rozpoczął celebrować mszę św. ksiądz Zieja.

Tuż koło ołtarza wzniesiony wysoko katafalk z trumną okrytą państwowym i ludowym sztandarem, góruje ponad tłumami majestatem wielkości i powagi. Na trumnie złożona korona cierniowa — to znak męczeńskiej śmierci bojownika twardej drogi chłopskiej. Półkolem, jak mocnymi ramionami otoczyły wzgórze setki zielonych sztandarów. W dole trzepocą czerwone sztandary robotnicze, niebieskie OMTUR-u, w białe i niebieskie pasy przypominające odzienie obozów koncentracyjnych — chorągwie. Związku Więźniów Politycznych. A wkoło mrowie głów wpatrzonych w trumnę, koło której od dnia poprzedniego trzymają bez przerwy straż wiciarze, pełni wartę honorową oddział żołnierzy Sztabu Generalnego. Tuż przy stopniach pokrytych zielenią i wieńcami, dziewczęta wsiowe w krakowskich strojach, stare Ślązaczki w czarnym odzieniu ludowym i małe dzieci chłopskie w wianuszkach bławatów na głowie, stoją u stóp trumny.

Po odczytaniu Ewangelii, ksiądz Zieja wygłasza do tłumów zebranych kazanie: „Pośród wielkich rzeczy stoimy: ołtarz Chrystusowy, wzniosłe słowa boże, trumna, te mogiły i mnóstwo uczestników, którzy przybyli by oddać hołd Maciejowi Ratajowi. Uroczystość ta ma mieć charakter żałobny a wszędzie góruje zieleń. Nie żałoba to ale co w dawnej piosence wojskowej: „O ojców grób bagnetów naostrz stal... Jest tu wielu uczestników ruchu chłopskiego i robotniczego ruchu wyzwoleńczego. Ta walka zdaje się została już rozegrana. Ale wszyscy wstępujemy w okres walk, gdzie chodzi o człowieka, jego godność, cześć i prawo przeciw mordom band i wszelkim nadużyciom".

Po odegraniu marsza żałobnego przez orkiestrę i śpiewach żałobnych, na mównicę umieszczoną z boku koło trumny, wchodzi prezydent Krajowej Rady Narodowej ob. Bolesław Bierut, padają słowa: „Odprowadzamy dziś na miejsce wiecznego spoczynku Wielkiego Polaka. Maciej Rataj był jednym z tych ludzi którzy wysoko trzymali sztandar patriotyzmu i walki o demokrację. Bywają słowa pogrzebowe ciężkie jak kamień. Nie takimi słowami Go żegnamy. Wyrazami wdzięczności że żył, jak żył. Dziś kraj realizuje hasła o które walczył Maciej Rataj. W uznaniu zasług Prezydium K. R. N. postanowiło uczcić Jego pamięć krzyżem Grunwaldu I-ej klasy".

Na purpurowej poduszce, przypięte najwyższe odznaczenie państwowe, ob. Prezydent Bierut umieszcza na trumnie syna wsi, który własną pracą i wysiłkiem doszedł do najwyższych godności państwowych.

Następnie w imieniu Premiera i Rządu, przemawia min. Kaczorowski: „Daleką drogę przebył Maciej Rataj. Osiągnął szczyty i dostojeństwa. Wymagał zasze wiele od siebie. Nie szukał nigdy bezpiecznego schronienia. W imieniu Premiera i Rządu, w uznaniu Jego zasług składam medal Zwycięstwa i Wolności.

W imieniu żołnierzy przemówił gen. Spychalski, w imieniu tych, którzy wyzwolili naszą Ojczyznę, którzy dobijali kata w jego stolicy. W imieniu żołnierzy walczących na wszystkich frontach, żegnamy Wielkiego Polaka, demokratę, syna ludu polskiego. Składając hołd, przysięgamy stać na straży granic, suwerenności, niepodległości, spokoju ludu i chłopa. Wieczna chwała poległym za wolność i Ojczyznę!"

Następnie na mównicę wchodzi prezes PSL-u, wice - premier St. Mikołajczyk „Świętej pamięci Macieju Rataju, przyszedłem pożegnać Cię w imieniu Polskiego Stronnictwa Ludowego, milionów, setek i tysięcy tych, których związałeś ze stronnictwem. Komitet, który zawiązał się po odnalezieniu zwłok postanowił, by na tym miejscu odbył się pogrzeb. Mord dokonany został w ukryciu, jeszcze wtedy Niemcy wstydzili się swoich zbrodni. Chodziło nam o to, by Palmiry stały się miejscem na którego widok bić będą miliony serc ludzkich. Chodziło o to, by szedł masowy krzyk przeciw barbarzyństwu, by zawierał ostrzeżenie, że niebezpieczeństwo trwa.

Nazwisko Rataja, to nazwisko związane z najistotniejszymi przemianami w państwie. Stwierdzam, że przewodziła nim zawsze troska o praworządność, troska o rozlaną każdą kroplę krwi polskiej. Los zrządził, że On rozstrzelany, córka i wnuk zginęli od bomby w czasie powstania w Warszawie. Co mówi w liście do córki, który jest jak gdyby ostatnim Jego testamentem: Byś pamiętała Ty i Twoje dzieci żem wyszedł ze wsi. A ty wnuczku chłopów o tym nie zapominaj. Gdy zobaczysz chłopa czy chłopkę uczcij w nich babkę czy dziadka". Tak napisać może syn chłopa, który wyszedł na największe szczyty. Maciej Rataj pisał także: „Wszystko uczynić by miłość weszła w miejsce interesów". Cechuje Go trzeźwy osąd zarówno polityki zagranicznej, gdy pragnie sojuszu z Rosją, jak też wewnętrznej, gdy pisze: Ruch Ludowy nie jest spółką mandatariuszy. Jest religią i ideą.

Gdybyśmy mieli go utrzymać kosztem upodlenia, niech nie istnieje". W końcowych słowach Swego listu do córki pisał także: „Wierzę, że istnieć nie przestanę, zbyt byłoby to straszne i okrutne". I my

Dr WŁADYSŁAW KIERNIK

W HOŁDZIE WIELKOŚCI M. RATAJA

Prezes Rady Naczelnej PSL, miniser dr Władysław Kiernik, wygłosił 23 bm. na pogrzebie Marszałka Rataja przemówienie następujące:

Trumna, przed którą stoimy, trumna ze śmiertelnymi szczątkami ś. p. Macieja Rataja — zawiera w sobie tragedię nie tylko jednego Człowieka, nie tylko ludu polskiego, ale tragedię całego narodu.

Bo oto zginął przedwcześnie okrutnie zamordowany przez zwierzęcego najeźdźcę Człowiek dobry i szlachetny, Człowiek wielkiego serca i umysłu w pełni sił i życia. Zginął w Nim zarazem wielki przywódca i bezcenny przyjaciel, opłakiwany przez wszystkich chłopów — wielki mąż stanu, żarliwy obrońca demokracji, najlepszy syn Ojczyzny, którego zgon okrywa żałobą cały naród.

Trumna śp. Marszałka Rataja to symbol tragedii całego narodu, bo trumna ta i mogiły pomordowanych wraz z Nim tutaj w Palmirach Polaków są pomnikiem męczeństwa i niedoli narodu od wieków wystawionego na niebezpieczeństwo zbrodniczej inwazji największego swego wroga.

Trumna ta i mogiły tu rozsiane będą po wieki dla całego narodu wielkim sygnałem alarmu, wzywającym do czujności i niedopuszczenia do powtórzenia się więcej tej strasznej tragedii.

Na jej tle postać ś. p. Maceja Rataja urasta do wymiarów bohatera narodowego, który nie tylko życiem swym, ale i śmiercią stał się wyrazicielem najwznioślejszych ideałów narodu polskiego.

Wychowany w środowisku wielkich poczynań ruchu ludowego, który w Małopolsce budował pierwsze swe zręby, w atmosferze wzniosłych idei tego ruchu, nakreślonych przez pierwszych założycieli i organizatorów Polskiego Stronnictwa Ludowego — ś. p. Maciej Rataj nie tylko wchłonął w swą wrażliwą duszę wielkie hasła emancypacji wsi polskiej z wiekowego ucisku i upodlenia — ale stał się ich szermierzem już w młodzieńczych latach studenckich.

Hasłom tym i zasadom pozostał wierny do śmierci i w wielkiej mierze przyczynił się do ich realizacji.

A zasady te głosiły, że polityka ludowa ma być polityką moralną, polityką niezależną i samodzielną, polityką polską, a więc niepodległościową i polityką Demokratyczną. Taką też była praca polityczna i walka polityczna ś. p. Marszałka Rataja. Moralność polityki przy całym realiźmie, jaka Go zawsze cechowała — wykluczała wszelki przetarg, gdy szło o istotę i czystość idei.

Niezależność i samodzielność tej polityki nakazywały oparcie jej na własnej chłopskiej sile, a zdobycie tej siły dyktowało dążenie do jedności ruchu ludowego. W pamiętnikach swych ś. p. Maciej Rataj stwierdza, że był członkiem PSL Piast, dominującego w Małopolsce. Rzucony losem wypadków z końcem roku 1918, pod koniec pierwszej wojny światowej na teren Zamojszczyzny, na teren t. zw. Kongresówki, wziął udział w pracy ruchu ludowego, grupującego się tam pod znakiem PSL Wyzwolenie, uważając, jak zaznacza, tę organizację za siostrzycę organizacji PSL w Małopolsce.

Postawiony jako kandydat na posła do Sejmu w okręgu Zamojskim—wszedł też do Klubu PSL Wyzwolenie. Gdy ten wkrótce złączył się z klubem PSL „Piast" ś. p. Maciej Rataj związał pracę swą z pracą ś. p. Prezesa Witosa i pozostał odtąd w PSL „Piast" wraz z większością swych kolegów. Dążył dalej do ziednoczenia Ruchu Ludowego, które dokonało się ostatecznie po Brześciu w r. 1931 łącząc wszystkie trzy dotąd odrębne grupy ludowe.

Nic i nikt nie zdoła rozerwać ścisłej więzi ideowej i politycznej dwu tych największych kierowników duchowych Ruchu Ludowego — Witosa i Rataja, jak nikt nie zdoła rozerwać Ich więzi z PSL, którego ideom służyli aż do swej śmierci. Święte dla chłopów imiona tych dwu mężów wrosły w serca ludu na wieki, a przywiązanie i miłość do Nich stały się niezachwianą gwarancją jedności Ruchu Ludowego, naprawdę niezależnego i samodzielnego.

Jak pojmował ś. p. Maciej Rataj nakaz polityki ludowej jako polityki polskiej — dał wyraz nie tylko swym życiem, ale i swą męczeńską i bohaterską śmiercią dla Polski i w imię Polski.

Że został wiernym także i tej zasadzie polityki ludowej, iż ma ona być demokratyczną — to chyba jest niewątpliwym i utwierdzonym powszechną opinią, która postać ś. p. Macieja Rataja łączy z pojęciem wielkiego demokraty.

Tak! Zaiste Marszałek Rataj był uosobieniem idei prawdziwej demokracji. A jak pojmował demokrację, dał temu wyraz niezliczone razy — zwłaszcza w okresie ciężkiej i pełnej ofiar walki, jaką PSL prowadziło z dyktaturą monopartyjnej mafiii sanacyjnej.

Oto co mówił ś. p. Maciej Rataj na Kongresie PSL w lutym 1938 r. w Krakowie:

> Chłopi wyszli już poza swoją zagrodę w ciągu historii. Chłopi upominali się o swoją nędzę i krzywdy, upominali się i walczyli przeciw pańszczyźnie i ciężarom. Ale jest to rzadki wypadek, aby chłopi kroczyli w awangardzie, w przedniej straży jako rycerze wartości moralnych, politycznych, takich jak: wolność, prawo, sprawiedliwość. Dziś w Polsce, kiedy się dobrze przysłuchać głosom chłopów na zgromadzeniach, na konferencjach, to stwierdzić trzeba, że na pierwszym planie nie są stawiane reforma rolna, ciężary podatkowe—nie kwestia butów, soli, nafty. Na pierwszy plan wysuwa się: żądamy prawa, wolności, sprawiedliwości. Żądamy uszanowania człowieczeństwa i godności obywatelskiej. I ten stan rzeczy sprawił, że chłopi stali się dziś w Polsce chorążym obozu walczącego o wolność, godność i poszanowanie człowieczeństwa i sprawiedliwości. Ten fakt sprawił, że wysunęliśmy się na czoło walczących o demokrację.

A przypominając Nowosielce wołał, że chłopi powiedzieli tam, że chcą być ludźmi i pełnoprawnymi obywatelami. Nawiązując do tego ś. p. Maciej Rataj mówił dalej:

> Tego jednego wołania obóz rządzący nie chce usłyszeć. Na to jest głuchy. Mogą być rozmaite wady u ludzi rządzących, ale największym grzechem i największym niebezpieczeństwem jest, jeśli ci, którzy rządzą, są głusi! Gorszymi mogą być tylko głupcy. Jeśli był strajk, to nie tylko dlatego, jest nędza, nie tylko dlatego, że jest nędza, nie tyl- jest przeprowadzona, że nie ma zarobków, ale w pierwszym rzędzie dlatego, że ludzie nie mogą już znieść obecnych stosunków w Polsce, że traktowani są jak niewolnicy, że pozbawiono ich praw obywatelskich.
>
> I jeżeli można próbować zrozumieć, że w chwili walki może być nadużycie siły i karabinów, to żadną miarą nie można zrozumieć, jeżeli przez organa państwa na zimno dokonywa się okrucieństwa. Najstraszliwszą rzeczą była pacyfikacja, przeprowadzona przez organa państwowe na zimno, z premedytacją i wyrafinowaniem. Nie chciałbym podawać przykładów, opisywać rozpaczy ludzkiej tragedii, by nie rozdrapywać ran.

Ś. p. Maciej Rataj był demokratą w każdym calu swej szlachetnej duszy, swego gorącego serca i swego głębokiego umysłu. Nie szukał on określeń dla tej demokracji, nie oznaczał jej przymiotnikami — czy szyldzikami. Dla niego istniała tylko demokracja taka, jak ją rozumie i pojmuje każdy szlachetny i uczciwy człowiek.

Patrzyłem na jego pracę i walkę o demokrację w czterech sejmach, w których razem z Nim brałem udział. Nic tak nie wzburzało Go, nic tak nie wzniecało uczuć Jego do słów gorącego protestu, nic nie czyniło Go wymowniejszym, jak gwałt brata nad bratem, jak poniewieranie godności człowieka, gwałcenie wolności obywatela, jak bezprawne ograbianie go z należnych mu praw.

Szlachetnym i dobrym człowiekiem był Maciej Rataj. Może nic pod tym względem nie charakteryzuje Go lepiej, jak to, o czym mówił mi po powrocie naszym z katorgi Brześcia jeden z bliskich Jego przyjaciół. Oto największym bólem Jego było, największy żal miał do naszych wrogów o to, że wraz z nami nie został wepchnięty do kazamat brzeskich, że nie mógł dzielić z nami losu naszego w tej walce o demokrację.

Nikt żywiej nie protestował przeciw gwałtowi Brześcia, jak ś. p. Maciej Rataj i takim na zawsze pozostanie w pamięci naszej i takim przejdzie do historii.

Ta szlachetność duszy i serca stanie godnie obok wielkich zasług dla Ojczyzny, które położył, czy to jako mąż stanu, czy to jako przywódca Ruchu Ludowego, czy to jako Marszałek Sejmu, wykuwający intuicją Swą nowe formy młodego polskiego parlamentaryzmu.

Maciej Rataj nie żyje już! Ale Maciej Rataj nie odszedł od nas, Maciej Rataj żyje wśród nas i żyć będzie wiecznie, bo żyje Jego duch wielki i szlachetny!

Nie daremnie się trudził, nie daremną jest ofiara Jego życia — bo nie zginęła idea, której wiernie służył, bo — mówiąc słowami wieszcza — „Jego będzie za grobem zwycięstwo".

---

wierzymy. Śpij spokojnie, niech poszum lasu przyniesie Ci radość młodych, wzrastających gromad wsiowych!"

Po przemówieniu przedstawiciela Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Politycznych ob. Baranowskiego, który zaznaczył, że Maciej Rataj jest własnością całego narodu, przemawiał Przewodniczący Rady Naczelnej PSL Władysław Kiernik: Żałobni słuchacze! Imię Macieja Rataja wejdzie do historii. Przed nami człowiek wielkiej idei. Nie dał tego z siebie co mógł dać. To symbol tragizmu walki. Walczył zawsze przeciwko targom, by polityka ludowa była moralna, niezależna i samodzielna. Był zawsze wyrazicielem jedności Ruchu i znalazł drogę do jedności chłopskiej. Chłop chce, by polityka była moralną. W czasach Brześcia, Rataj miał żal, że nie jest razem z przyjaciółmi i towarzyszami.

Rataj był nie tylko czczony, ale i kochany. Żyje Maciej Rataj i duch Jego. A według słów wieszcza — Jego będzie za grobem zwycięstwo".

W imieniu Nauczycielstwa i kształcącej się młodzieży przemawiał min. Wycech. „Oddajemy hołd Maciejowi Ratajowi jako szermierzowi walki o oświatę dla całego narodu, dla warstwy chłopskiej Marszałek troskał się zawsze, by młodzież nie odrywała się od wsi. Pomagał zawsze wiciarzom całą swą siłą. Uczcijmy Go, tworząc fundusz stypendialny im. Macieja Rataja".

Końcowe przemówienie wygłosił prezes Zw. Młodz. Wiejsk. R. P. „Wici". „Wśród olbrzymich rzesz, które przyszły do Was są przedstawiciele wszystkich organizacyj Tysiączne rzesze wiciarzy i wiciarek. Wy najlepiej nas i naszą pracę rozumieliście. Zawsze mogliśmy liczyć na Wasze poparcie Wy mieliście zaufanie młodzieży. Wam udało się uratować jedność stronnictwa.

Przyszliśmy nie po to by żegnać, lecz by zaczerpnąć nowych sił. Mogiła stanie się ogniskiem skąd brać będziemy jarzące się głownie i rozpoczynać będziemy swój pochód. Maciej Rataj pisał do córki: „Chcę byś zachowała skrawek ziemi łączący Cię ze wsią". Przyjmujemy zagon chłopskiej pracy. Jedności będziemy bronić. Nie zdradzimy demokracji w bojach. Staniemy po tej stronie, która walczyć będzie o krzywdę, bronić wolności i człowieka".

Pieśnią i inscenizacją związaną z uroczystościami żegnały następnie Marszałka dziewczęta z Uniwersytetu Ludowego im. Marszałka Rataja w Rachaniach. Ku trumnie nadchodzić poczęły dzieci i młodzież najmłodsza, nowizna wiciowa. Nie zabrakło żadnego pokolenia. W rękach najmłodszych garście kwiatów polnych zerwanych z łąk chłopskich, pól i lasów z którymi tak mocno sercem zrośnięty pozostał do ostatnich swych chwil Maciej Rataj. W białej sukience z wiankiem bławatów na główce, mała Terenia ze wsi podwarszawskiej stając u stopni katafalku w imieniu swych rówieśnic zwraca się ku trumnie:

„Panie Marszałku! My dzieci chłopskie składamy Ci głęboki hołd i zapewniamy, że nie zapomnimy Twoich nauk, a mogiłę Twoją stroić będziemy polnymi kwiatami".

Poczty sztandarowe uformowawszy się na gościńcu długim szeregiem chylić poczęły swe chorągwie przed trumną. Płynęły długim niekończącym się szeregiem zielone sztandary chłopskie, powiewało kilkadziesiąt robotniczych, jak czerwone maki wykwitających na tle zieleni chłopskiej, formując długi szpaler od trumny do grobu wiodący. Ponad czterysta sztandarów zabarwiło polanę palmirską. Setki niesionych wieńców, zieloności, igliwia i kwiatów więdnących w gorących promieniach letniego słońca tworzyło drugi szereg. Czternaście wieńców wiciowych od wszystkich związków wojewódzkich, napisami starało się oddać istotne wartości duszy Macieja Rataja.

Po ostatnich egzekwiach wraz z uderzeniem werbli żałobnych najbliżsi przyjaciele i koledzy zmarłego, prezes Mikołajczyk, min. Kiernik, sek. Wójcik. Wiceprezes Niećko i W. Bryja ujęli trumnę, by odnieść ciało do grobu. Wyprężyły się ramiona chłopskie, dzierżące zielone sztandary, zamilkły w ciszy tysiące zgromadzonej ludności. W chrzęście karabinów wojsko prezentowało broń. Marszałek Maciej Rataj żegnał po raz ostatni gromady chłopskie. Za trumną posuwała się najbliższa rodzina, Prezydent, przedstawiciele: Rządu, Pol. Str. Ludowego, „Wici" nauczycielstwa i innych organizacji.

W chwili składania trumny do grobu, trzykrotna salwa, dana przez straż honorową Sztabu Generalnego, wstrząsnęła ludzkim tłumem, zakołysała sosnami, jak straszne przypomnienie salw, wstrząsających lasem palmirskim przez pierwsze lata okupacji niemieckiej.

Nad trumną, przykrytą sztandarem biało-czerwonym wraz z kwieciem polnym, koroną cierniową chłopskimi rękami uwitą i odznaczeniami państwowymi, zawarł się otwór grobu. Padać poczęły grudy piasku żółtego na miejsce wiecznego spoczynku Chłopskiego Marszałka.

Rozsypywali się ludzie, po gościńcu, wiodącym ku Warszawie. Wracali ku miastu drogą, która przez lat parę wiodła Polaków z Pawiaka ku śmierci. Pustoszała palmirska dolina. Pozostawał las, patrzący na śmierć tysięcy pomordowanych, sosenki małe, wzrastające na ich ciałach, długie rzędy mogił ciał ekshumowanych i obok dwie bratnie mogiły: chłopska i robotnicza. Złączeni pracą i walką, wspólnym dolem braterskiej mogiły, pozostali razem na wieczny spoczynek. Jedna z mogił bieleje kapliczką z białych brzozowych gałęzi wzniesioną, nad trumną przywódcy robotników Mieczysława Niedziałkowskiego. Obok grób z chłopska niziutkim parkanikiem ogrodzony, zarzucony wiązankami kwiatów polnych, a nad głowami przydrożna kapliczka, w której Chrystusik frasobliwy, wsparłszy głowę na dłoni ze smutkiem patrzy na dolinę śmierci w lasach palmirskich. To mogiła Macieja Rataja.

Z każdą upływającą godziną cisza zapada wokoło. Las i umarli znów pozostają sami z sobą. „Bądź uczciwa i rzetelna. Nie zapominaj, żem wyszedł ze wsi..." polatują jeszcze słowa przywódcy chłopów, szumią w strzępiastych gałęziach małych sosenek bujnie porastających wokoło, jakby szeptane ustami tych, których jeszcze z pod nich nie wydobyto...

DR. STANISŁAW JAGUSZ

Chcemy utrwalenia zachodnich granic na Bałtyku, Odrze i Nisie Łużyckiej

II.

Wykazaliśmy w pierwszej części niniejszego artykułu, zamieszczonej w ubiegłym tygodniu, że granice polsko-niemieckie z 1919 r. nie tylko nie gwarantowały nam niepodległego bytu i nie dawały żadnej rękojmi bezpieczeństwa, ale nie pozwalały one również uzyskać przez Polskę dostatecznie dogodnych i dobrych warunków rozwoju narodowego i ekspansji gospodarczej.

Nic przeto dziwnego, że po wybuchu drugiej Wojny Światowej mimo poniesionej klęski, mimo utraty wolności, naród nasz nie tylko nie pomniejszał swych odwiecznych aspiracji i roszczeń, ale przeciwnie z tym większą mocą nadaje im konkretne kształty w programowych wypowiedziach ugrupowań politycznych w kraju i urzędowych dokumentach legalnego rządu, przebywającego na obczyźnie i działającego pod przewodnictwem ś. p. generała Władysława Sikorskiego.

Wśród ugrupowań politycznych w kraju w zakresie prac programowych na odcinku terytorialno-zagranicznym na pierwsze miejsce wysuwa się Ruch Ludowy. Już w miesiącach zimowych i wiosennych 1940 r. powołano do życia komisję terytorialno-mniejszościową, do której wchodzili: pp. Z. Załęski, St. Miłkowski, Lutyk, Zadrożny i St. Jagusz. Ustalono na posiedzeniach tej komisji konieczność ścisłej współpracy Polski z sąsiadującymi narodami słowiańskimi i ogromadzanie tych narodów, związanych przyjaźnią i sojuszem dokoła walki z zalewem germańskim. Wysunięty przez komisję postulat ugruntowania naszej granicy zachodniej na linii dolnej Odry i Nisy Łużyckiej znajdował całkowite zrozumienie i aprobatę wśród wybitnych działaczy ludowych.

W lecie 1942 r. po paru rozmowach ze Stanisławem Miłkowskim, który miał powierzone kierownictwo prac programowych Ruchu Ludowego, ustaliliśmy konieczność natychmiastowego utworzenia odrębnej komisji zagranicznej dla przepracowania problemów polskiej polityki zagranicznej. W skład komisji wchodziło pięć osób; pracowała ta komisja aż do wybuchu powstania warszawskiego.

Problem zachodnich granic był oczywiście tematem najczęściej poruszanym. Wszyscy członkowie komisji zgodnie ustalali w swych wypowiedziach, że dla zagwarantowania Polsce trwałego bezpieczeństwa i stworzenia dla niej jak najlepszych warunków rozwoju jest rzeczą niezbędną domaganie się zwrotu zagrabionych nam przez Niemców terytoriów na wschód od dolnej Odry i Nisy Łużyckiej oraz Prus Wschodnich i Gdańska.

Podobne wypowiedzi znajdujemy w prasie Ruchu Ludowego. W numerze 24 czasopisma *„Przez Walkę do Zwycięstwa"* z dnia 10 października 1942 r. czytamy:

„Wcześniej, czy później — nadejdzie z całą pewnością — chwila klęski Niemiec. Runie wtedy z łoskotem gmach hitlerowskiego „ładu", gdyż złamana zostanie przemoc, na której się opierał.

Dla wielu ujarzmionych narodów nastąpi oczekiwany moment przełomu".

„Nie ulega wątpliwości, że pomiędzy pęknięciem reżimu hitlerowskiego, a zarysowaniem się nowego ładu politycznego w Europie, przez krótszy lub dłuższy okres, będzie trwał chaos, jako nieuniknione następstwo raptownego, rewolucyjnego przejścia od dzisiejszego do innego porządku. Który naród szybciej podźwignie się z niewoli, który rychlej zapanuje nad wewnętrznym chaosem i zorganizuje swe życie od samego początku tak, by go nie narazić na poważniejsze wstrząsy, ten będzie mógł z kolei całą swoją czujność i energię skierować na teren polityki międzynarodowej, gdzie będzie się decydowało nie tylko o granicach państw, ale o całym układzie nowych stosunków między państwami".

„Polska, odzyskawszy wolność, ani na jedną chwilę nie może spuścić z oczu sprawy swoich granic. Mamy tu na myśli przede wszystkim kwestię granicy polsko-niemieckiej. We wrześniu 1939 r. przekonaliśmy się, jak ówczesne granice były dla nas wybitnie niekorzystne. Umożliwiały one Niemcom wzięcie nas w kleszcze, atakując z trzech stron równocześnie: od północy, zachodu i południa. Ten stan rzeczy po obecnej wojnie musi być całkowicie naprawiony. Prusy Wschodnie muszą być przyłączone do Polski, by przestały zwisać nam nad głowami, jak gradowa chmura, a stały się dla żywiołu polskiego nowym dostępem do wybrzeży Bałtyku. Do Polski musi powrócić ujście Wisły z Gdańskiem. Granica między Polską, a Niemcami winna biec wzdłuż rzek: Odry i Nisy. Taką to granicę wytyczał ongiś Bolesław Chrobry — jest to granica najkrótsza, a więc najłatwiejsza do obrony. Ziemie położone na wschód od niej — są to ongiś ziemie słowiańskie, później zrabowane przez Niemców w ich odwiecznym pochodzie na wschód. Niemczyzna na tych ziemiach jest cienkim i świeżym pokostem, słabo przykrywającym słowiańską i polską ich przeszłość".

Na obczyźnie działający rząd ś. p. generała Władysława Sikorskiego powołuje już w pierwszych miesiącach wojny specjalne ministerstwo, które miało za przedmiot opracowanie celów wojennych Państwa Polskiego i przygotowanie materiałów na konferencję pokojową.

W momencie, gdy Hitler po rozgromieniu Francji był u szczytu sławy i powodzeń, gdy Anglia czyniła gorączkowe przygotowania do odparcia zamierzonej inwazji niemieckiej na Wyspy Brytyjskie, w momencie, gdy niewiadomo było jaki obrót może przybrać wojna i kiedy się ona zakończy, rząd polski z całym spokojem i głęboką wiarą w zwycięstwo słusznej sprawy opracowywał już wtedy polskie cele wojenne. W grudniu zaś 1940 r. generał Sikorski był w stanie przedłożyć rządowi Wielkiej Brytanii obszerny memoriał o polskich warunkach pokojowych dla Niemiec.

Memoriał przewidywał przyłączenie do Polski Prus Wschodnich i Gdańska oraz całego Śląska i całego Pomorza po linię Odry i Nisy Łużyckiej.

W memoriale generała Sikorskiego znalazły się również żądania umiędzynarodowienia Zagłębia Ruhry i kanału Kilońskiego oraz przyłączenia do Polski wyspy Rugii.

Rząd brytyjski po szczegółowym rozpatrzeniu polskich postulatów, zawartych w memoriale uznał je za słuszne i zobowiązał się popierać Polske na konferencji pokojowej w zakresie tych żądań. Na czele rządu brytyjskiego — podkreślamy to z naciskiem — stał nie kto inny tylko Winston Churchill.

Podczas konferencji Roosevelta, Stalina i Churchilla w Teheranie w grudniu 1943 r. zapadły formalne decyzje odnośnie naszych granic po wojnie. O tym dowiadują się urzędowo Polacy w kraju z przemówienia Churchilla w Izbie Gmin w dniu 22 lutego 1944 r. W przemówieniu tym zadźwięczały nowe akcenty brytyjskie odnośnie sprawy polskiej. W. Churchill oświadczył z lekkim sercem, że rząd W. Brytanii nigdy nie udzielał gwarancji dla żadnej poszczególnej granicy Polski, ani nigdy nie aprobował *„okupacji polskiej Wilna w r. 1920. Brytyjski punkt widzenia stoi wyraźnie na tak zwanej linii Curzona".*

„Nie myślę — powiedział wówczas Churchill— *by żądania Rosji, dotyczące zabezpieczenia jej zachodniej granicy, przewyższały miarę tego, co uważamy za rozumne i słuszne. Generalissimus Stalin i ja przeprowadziliśmy rozmowy i doszliśmy do porozumienia co do konieczności uzyskania przez Polskę odszkodowania kosztem Niemiec zarówno na północy jak i na zachodzie".*

Gdy W. Churchill przestał być premierem Wielkiej Brytanii w wyniku poniesionej klęski podczas wyborów parlamentarnych w lecie 1945 r. od tej chwili ton jego przemówień ulega radykalnej zmianie.

Bezpośrednio po zakończeniu konferencji w Poczdamie, gdzie przedstawiciele trzech największych mocarstw przychylili się do żądań naszej delegacji rządowej i ustalili nasze granice zachodnie na Odrze i Nisie Łużyckiej, Winston Churchill podejmuje gwałtowną kampanię przeciwko tym granicom, nazywając nasze postulaty niesprawiedliwymi i krzywdzącymi Niemców. W tym pierwszym przemówieniu po dymisji ze stanowiska premiera Churchill oświadczył, że nasze granice zachodnie są „złą wróżbą dla pokoju światowego".

Najmocniejszy wyraz swym wypowiedziom w obronie Niemiec, a przeciw zachodnim granicom Polski na Odrze i Nisie dał W. Churchill w znanej mowie, wygłoszonej w Fulton w Stanach Zjednoczonych. Odtąd nie omija on żadnej okazji, by nie zakwestionować naszych praw do linii granicznej Odra — Nissa Łużycka. Postępowanie W. Churchilla rozzuchwala Niemców i podważa fundamenty pokoju świata.

Jest zatym rzeczą konieczną, aby każdy Polak i każda Polka wypowiedzieli się w dniu głosowania ludowego 30 czerwca 1946 r. za utrwaleniem naszych granic zachodnich na Bałtyku, Odrze i Nisie Łużyckiej. Musimy zamanifestować w głosowaniu zgodnie naszą wolę na zewnątrz, aby ci, którzy kwestionują nasze prawa do ziem, odzyskanych na forum międzynarodowym, zrozumieli nareszcie, że w zakresie naszych granic zachodnich jesteśmy zjednoczeni i gotowi przeciwstawić się każdemu, ktoby chciał nam znowu odebrać prastare ziemie piastowskie, wydarte ze szponów germańskiego najeźdźcy. Powrót tych ziem do Macierzy po wiekach niewoli okupiony został krwią poległych żołnierzy polskich i utratą życia blisko 7 milionów obywateli polskich, zamęczonych w więzieniach i obozach hitlerowskich, bądź rozstrzelanych na ulicach miast i wsi polskich. Morze krwi polskiej niewinnie przelanej niech przypieczętuje na wieki połączenie z Polską zagrabionych ziem nad Odrą, Nisą Łużycką i Bałtykiem.

TWOIM OBOWIĄZKIEM ORGANIZACYJNYM JEST REGULARNE WPŁACANIE I NIEZALEGANIE W PRENUMERACIE.

Czy wpłaciłeś prenumeratę na III-ci kwartał „Chłopskiego Sztandaru"

Chłopi na Wawelu

Uroczystości lipcowe w Krakowie

Na zakończenie obchodu 50-lecia Ruchu Ludowego Polskie Stronnictwo Ludowe organizuje w dniu 7 lipca br. w Krakowie uroczystość jubileuszową. Program uroczystości krakowskiej jest następujący:

1. od godz. 7 — 9 rano — zbiórka dla poszczególnych delegacji na pl. Szczepańskim, Rynku Podgórskim, pl. Zgody, pl. Na Stawkach, pl. na Nowym Kleparzu i na pl. nad Wisłą u wylotu ul. Dietla.
2. od godz. 9 — 11 — przemarsz uczestników ze sztandarami z miejsc zbiórek na Błonia Krakowskie,
3. od godz. 11 — 14 — na Błoniach Krakowskich — Msza polowa, śpiewy, przemówienia,
4. o godz. 14-ej — wymarsz na Wawel, złożenie wieńca na miejscu pomnika Tadeusza Kościuszki, połączone z przemówieniami okolicznościowymi, następnie defilada i złożenie wieńca na płycie Kościuszki na Rynku.

Unieważnienie legitymacji

Naczelny Sekretariat PSL unieważnia legitymacje członkowskie na rok 1946:

1) Leg. Nr 33.160, wystawiona na nazwisko Wyska Józefa, wieś Kampiń — skradzioną w Łodzi.

2) Leg. Nr 59.384, wystawiona na nazwisko Pastor Mieczysław z Cieszyna.

3) Leg. Nr 242.658, wystawiona na nazwisko Karcza Stanisława. Leg. Nr 302.854, wystawiona na nazwisko Majchra Władysława ze wsi Pierocice gm. Drożejowice.

4) Leg. Nr 35.441, wystawiona na nazwisko Merecz Hugona z gm. Nowosolna, pow. Łódź.

5) Leg. Nr 328.368, wystawiona na nazwisko Kowala Jana i Nr 328.379, wystawionej na nazwisko Samborka Stanisława, zam. Rudno-Dolne, pow. Miechów.

6) Leg. Nr 128.696, wykradzioną w dniu 12. V.46 z sekretariatu PSL w Radomiu.

7) Leg. Nr 9.785 na nazwisko Stefański Michał z Janowa, gm. Lasocin; Nr 129.477 na nazwisko Saracyn Władysław, Kobylanki, gm. Modliborzyce; Nr 9.566 na nazwisko Słowik Wincenty, Kunice, gm. Wojciechów; Nr 9.862 na nazwisko Soboniowa Otylia Ruszków, gm. Sadowie; Nr 129.485 na nazwisko Płacha Bolesław, Jagnin, gm. Modliborzyce; Nr 126.509 na nazwisko Kosiarski Wincenty, Sobótka, gm. Czyżów Szlachecki — wszyscy z pow. Opatów.

8) Leg. Nr 12.604 na nazwisko Cedro Zbigniew z Kielc.

9) Leg. Nr 59.627 na nazwisko Kowale Jana, zam. w Nierodzimiu, pow. Cieszyn, zabrano wraz z portfelem przez bandę podczas rabunku w domu.

KARTY HISTORII i IDEOLOGII RUCHU LUDOWEGO

N. CZAPLIC

Narodziny ruchu ludowego w b. Kongresówce

(Dokończenie z nr 25)

Był to program, jak na owe czasy bardzo radykalny. Poza hasłem niepodległości, zniesienia istniejącej jeszcze wtedy stanowości, domagał się on sejmu z czteroprzymiotnikowego głosowania, reformy rolnej bardzo szeroko zakrojonej, stopniowo jednak realizowanej, by nie wywołać wstrząsu gospodarczego, opartej na prawie własności drobnego rolnika, którego potrzeby miała zaspokoić. Dużą rolę przeznaczano ruchowi spółdzielczemu, opartemu na dobrowolnym zrzeszaniu się. Niedługo po wyjściu pierwszego numeru „Głosu Gromadzkiego" PZL poniósł ciężką stratę. Został aresztowany i zesłany do Wschodniej Syberii Stefan Brzeziński. Postanowiono spod Puław ściągnąć do Warszawy M. Dębskiego, który objął redaktorstwo „Głosu" i całą w ogóle technikę konspiracyjną organizacji.

Udało mu się pozyskać kilka drobnych sił pisarskich. Między innymi Andrzeja Niemojewskiego, późniejszego redaktora „Myśli Niepodległej". Niestety, nie wszystkie artykuły tego wyśmienitego, pełnego temperamentu pisarza i dziennikarza nadawały się, a raczej pasowały do poziomu „Głosu Gromadzkiego". Nie trzeba zapominać, że przed 40 z górą laty, ówczesny poziom oświaty na wsi znacznie różnił się od dzisiejszego — i z tym trzeba się było liczyć.

Wychodziły wtedy dla wsi dwa, przez rząd rosyjski dozwolone i oczywiście cenzurowane tygodniki: „Gazeta Świąteczna", redagowana przez Promyka-Konrada Prószyńskiego i „Zorza", przez Maksymiliana Malinowskiego. Z tym ostatnim P.Z.L. weszło w kontakt, zresztą luźny, gdyż należało się liczyć z zamknięciem „Zorzy", gdyby ujawniły się jakiekolwiek stosunki jej redakcji z rewolucyjną organizacją. W tym czasie zapaliła się ziemia pod nogami nauczycielom Z. Nowickiemu i L. Sudzie, którzy dotąd potrafili, mimo szeroko prowadzonej pracy konspiracyjnej, utrzymać się na swych placówkach szkolnych. Obecnie zmuszeni oni zostali uciekać i znaleźli się w Warszawie, poświęcając cały swój czas pracy organizacyjnej P.Z.L.

Przy ich wybitnym udziale było wydanych pięć, czy sześć dalszych numerów „Głosu Gromadzkiego".

Teraz już odbijano pismo w kilku tysiącach egzemplarzy, oczywiście już nie w remizie pp. Dębowskich, a w prawdziwej drukarni, na Marszałkowskiej 49, której właściciel Ulasiński, co prawda za ciężki grosz, ryzykował poważnie swoją wolność i warsztat pracy, ale, przyznać to trzeba, wywiązywał się sumiennie z obowiązków. Było to oczywiście ogromne odciążenie dla techniki organizacji.

Trudno sobie wyobrazić, z jakimi trudnościami połączone jest prowadzenie konspiracyjnej, najmniejszej nawet, drukarni, pomijając nawet samą, w niesłychanie trudnych warunkach wykonywaną robotę zecerską.

Taka sprawa, jak kupno papieru w dużych ilościach, rzecz, zdawałoby się, prosta, w warunkach konspiracyjnych gdy przede wszystkim chodziło o niezwracanie uwagi na kupujących, wymagała wielu zachodów i ostrożności. A teraz rzecz bodaj najtrudniejsza: dostarczenie już kupionego papieru do tajnej drukarni. Jak długo trzeba było papier dostarczać na Bracką 18, tak długo trzeba było posługiwać się karetami, wracającymi z miasta do remizy. Był jeden stangret zaufany pp. Dębowskich, który bezinteresownie podjął się tego trudnego i niebezpiecznego zadania i z powodzeniem go wykonywał. Niestety, nazwisko jego zaginęło, jak zresztą wiele innych, bo wtedy nikt się o nie nikogo nie dopytywał, było to bowiem całkowicie sprzeczne z zasadami konspiracji, doskonale w P.Z.L. przestrzeganej, szczególniej u góry organizacji.

Zaginęło też bezpowrotnie nazwisko stróża, dozorcy kamienicy, dziś Poznańska 15, gdzie mieściło się biuro P.Z.L. w mieszkaniu Jahołkowskiej. Musiał on w swoim czasie, oddawszy znaczne usługi organizacji, uciekać zagranicę i nie oparł się aż w Brazylii.

Dziś nie pozbierać już tych wszystkich szczegółów. Lwia część uczestników w grobię, a ci, co się jeszcze tułają po świecie, dziś nieliczni, rozproszeni, przygnieceni ciężarem życia, dożywają swych lat, gdzieś w zapomnieniu.

Jakoś w lecie, a może jeszcze wiosną 1905 roku, zostało postanowione utworzenie przy komitetach lokalnych bojówek, których zadaniem byłaby walka ze strażą ziemską, żandarmami oraz z tymi członkami społeczeństwa, którzy się zaprzedali rządowi carskiemu.

Oczywiście chodziło o uzbrojenie tych bojówek, do których było sporo amatorów.

Zawarty został układ z PPS w tym względzie P.Z.L. przez swe stosunki graniczne podjął się sprowadzania za pieniądze PPS pewnej ilości browningów i mauzerów przy czym trzecia część broni pozostawała do dyspozycji Związku. Był to zaiste oryginalny widok, jak Jadwiga Jahołkowska, osoba już nie pierwszej młodości, uczyła obchodzić się z browningiem młodego, tęgiego na schwał chłopaka. Trzeba przyznać, że doszła do dużej wprawy w nakładaniu naboi do magazynów.

Najciekawszą jednak postacią był główny przemytnik, niejaki Rafał Sokolnicki, leśnik, który absolutnie nie związany z ruchem ideowo, ot tak dla sportu, bo zupełnie bezinteresownie, przemycił chyba więcej niż setkę rewolwerów i kilkanaście mauzerów i odpowiednią do tej broni ilość amunicji. Co go skłaniało do tego, by kłaść tyle razy, nawiasem mówiąc z dobrym skutkiem, głowę pod ewangelię, tego nikt nie mógł odgadnąć i pozostało to po wszystkie czasy zagadką, bo tajemnicę te wziął z sobą do grobu.

Przez bardzo liczne już teraz stosunki nauczycielskie P.Z.L. dotarł prędko do seminariów nauczycielskich w Skępem i Siennicy. Szczególniej silnie zakorzenił się w tej ostatniej, jako położonej nieopodal Latowicza, gdzie pochodzący stamtąd Ludwik Suda i młody student uniwersytetu Anoni Anusz, sympatyk szczery P.Z.L., ale już uprzednio mocno zaangażowany w PPS, stworzyli wśród swych przyjaciół i rówieśników silną i czynną placówkę, z którą, mimo przebywania poza rodzinnym domem, kontaktu nie tracili. Z pośród seminarzystów nieprzeciętnym zgoła temperamentem bojowym wyróżniał się Michał Sekula, który przysporzył organizacji wiele kłopotu.

Z jakimś swoim kolegą sterroryzowali telegrafistę w Rykach i na własną oczywiście rękę, posłali depeszę do komendanta twierdzy w Dęblinie, która się wówczas nazywała Iwangorod, z żądaniem poddania twierdzy. W odpowiedzi przybyły do Ryk 2 — 3 bataliony piechoty, kozacy, a bodaj i artyleria. Należy przypuszczać, że z pobytu tych gości mieszkańcy tego miasteczka byli mało zadowoleni i, jeśliby wiedzieli członkowi jakiej organizacji zawdzięczają tę inwazję, wątpić należy, czy podniosłoby to w ich oczach powagę ruchu ludowego. Ale figiel był tak pierwszorzędny, że burza, jaka w Warszawie spotkała Sekułę, nie była dla niego dotkliwa. Natomiast drugi raz nie był to już niewinny figiel.

Posłany ze swym kolegą, Meterą do Iłowa w Sochaczewskim, w jakieś sprawie organizacyjnej Sekuła, zaczepiony o paszport na rynku, zamiast okazać swój lewy dokument, wyjął browning i trupem położył strażnika.

Mało tego. Młodzi przyjaciele przyszli do

ZAGADNIENIA GOSPODARCZE

MIECZYSŁAW JÓŹWIAK

Sprawa otwarta

Przez zniesienie świadczeń rzeczowych, a tym samym wprowadzenie gry sił między miastem i wsią, ściślej mówiąc, między rolnikiem a przemysłem została otwarta sprawa polityki cen rolnych i przemysłowych. Nie jest ona nową, gdyż przed wojną zwłaszcza w ostatnim dziesiącioleciu była nie tylko dla wsi, lecz dla całego gospodarstwa narodowego najistotniejszą ze spraw.

W latach międzywojennych sprawa polegała na tym, że ceny rolne były o wiele za niskie w porównaniu z cenami przemysłowymi. Nazywało się to zjawisko nożycami cen. W jego wyniku rolnictwo, w ogóle wieś, nie mogła nabywać towarów przemysłowych tyle, ile jej trzeba było, nie tylko dla celów ściśle spożywczych, co dla podniesienia techniki wytwórczości rolnej.

Gdy wieś nie mogła kupować, tworzył się zastój w przemyśle, narastało bezrobocie, pogłębiał się kryzys w miastach. Gdyby nie nożyce cen, jakżeby bez porównania lepiej niż dziś wyglądała wieś nasza pod względem techniki i w ogóle kultury, jakże inaczej wyglądałby nasz przemysł, miasta, kraj cały!

Bezpośrednim źródłem nożyc były kartele, czyli organizacje przemysłowe, regulujące produkcję i ceny w tym kierunku, aby uzyskać najwyższy zysk. Dlatego ograniczały wytwórczość i podnosiły ceny towarów przemysłowych. Natomiast ceny rolne spychała właśnie swobodna gra sił gospodarczych na poziom cen produktów zagranicznych o najniższych kosztach produkcji.

Działo się to wszystko nie tylko bez przeciwdziałania ze strony państwa, lecz nawet w pewnym okresie za jego zgodą i pomocą, jak przy organizowaniu karteli i wyraźnej grze na obniżkę cen chleba.

Niewątpliwie ważną rolę odegrali tu ludzie, lecz decydująca rola przypada tu na koncepcję przemysłową, jaką w tym czasie u nas urzeczywistniano.

Po tamtej wojnie, tak jak i dziś, staliśmy wobec rozbudowy gospodarstwa. Była więc kwestia: w którą stronę iść, czy opierając się na fakcie, że kraj jest rolniczy, zmobilizować wysiłek narodu ku uintensywnieniu rolnictwa na wzór Danii, czy też na obraz Niemiec uprzemysłowić się i stworzyć wewnętrzny nienasycony rynek na produkty żywnościowe, a tym samym warunki do samorzutnego uintensywnienia rolnictwa.

Przewrót majowy 1926 r. zdecydował na korzyść ostatniej koncepcji. Mobilizacja wysiłków ku uprzemysłowieniu polegała na zachęceniu obcego kapitału do inwestowania u nas, zachęcaniu w ten sposób, że starano się o tani chleb i tym samym tanie płace, a poza tym organizowano przemysł w kartele, aby sobie nic przeszkadzał w ekspansji na zagranicznych rynkach zbytu.

Ekspansja gospodarczo-przemysłowa w tym czasie, gdy Niemcy poczęli się uprzemysławiać, t. j. po 1870 r., miała wszelkie widoki powodzenia, bo wtedy istniały jeszcze tereny nieopanowane przez pracujący przemysł.

Lecz w połwie lat międzywojennych, gdy u nas powtórzono ten chwyt, było już dawno pa pierwszej wojnie światowej, która wybuchła na tle walki gospodarczej o rynki zagraniczne i kluła się już nowa wojna o to samo. Czyli widoków na ekspansję w szerokim stylu już nie było.

Na rynki zagraniczne trzeba się było wciskać, sprzedawać z dużą stratą, musiał więc być ktoś, kto te straty pokrywał. Był nim konsument wewnętrzny, czyli głównie wieś, która, mając mały dochód ogólny ze względu na najniższy poziom cen rolnych jeszcze przepłacała towar przemysłowy. To też, gdy się okazało, że nawet ze stratą sprzedany towar przemysłowy nie chwytał zagranicą, a tu, jasna rzecz, wewnętrzny rynek szybko się kurczył — ci sami ludzie, którzy dziesięć lat temu wstecz rozpoczęli politykę taniego chleba, teraz w sposób wprawdzie nieudolny, bo zapomocą opłat od mąki, idącej na spożycie do miast, aby było z czego dopłacać do wywozu zboża zagranicę, — dążą do podniesienia jego cen wewnątrz kraju, czyli do podniesienia dochdu rolnego, do stworzenia wewnętrznego rynku dla przemysłu.

To bolesne doświadczenie, gdyż kosztowało kilkanaście lat zastoju gospodarczego, nauczyło, że równowaga między przemysłem i rolnictwem jest koniecznością, że żadne z nich nie jest pierwsze, ani ważniejsze od drugiego.

Oświadczenie

W Nr. 3 czasopisma „Nowe Wyzwolenie" został przedrukowany mój artykuł p. t. „Walka o Sejm jednoizbowy", jeden z cyklu artykułów napisanych do tygodnika p. t. „Rada Narodowa" o parlamentaryźmie jeszcze w okresie przed powzięciem uchwały przez Radę Naczelną PSL w sprawie głosowania ludowego

W związku z przedrukowaniem powyższego artykułu w „Nowym Wyzwoleniu", co uczyniono bez mej wiedzy i porozumienia, niniejszym oświadczam, że z grupą „Nowego Wyzwolenia" nic mnie nie łączy.

(—) Franciszek Wójcicki.

Od Redakcji

Dalszy przebieg uroczystości, związanych z pogrzebem Marszałka M. Rataja, oraz wyjątki z przemówień, podamy w następnym numerze.

REDAKCJA.

Ogólne zasady powoływania komisji kontroli rad narodowych

Ustawa z dnia 11.9.1944 r. o organizacji i zakresie działania rad narodowych (Dz. U. R. P. Nr 3, poz. 26 z 1946 r.) w art. 1 stanowi, że rady narodowe są organami planowania działalności publicznej oraz kontroli rządowych i samorządowych organów wykonawczych.

Odnośnie kontroli mamy jeszcze w ustawie o radach następujące postanowienia:

Art. 17 § 1. Rady narodowe powołują stałe komisje: finansowo-budżetową, oświatową i kontroli. W razie potrzeby mogą powoływać i inne komisje. Tryb powoływania komisji ustala Prezydium Krajowej Rady Narodowej.

§ 2. Rady Narodowe, jako organ kontroli społecznej, mają prawo w swoim zakresie działania wyłaniania i wyznaczania nadzwyczajnych komisji dla poszczególnych spraw z prawem wzywania świadków i rzeczoznawców oraz przesłuchiwania stron zainteresowanych.

Art. 28. Do kompetencji terenowych rad nadzorczych należy:

2) kontrola działalności organów wykonawczych (rządowych i samorządowych) oraz instytucji i osób, wykonujących funkcje zlecone w zakresie administracji i gospodarki publicznej z punktu widzenia legalności, celowości i zgodności z zasadniczą linią działalności Krajowej Rady Narodowej.

Opierając się o powyższe postanowienia Prezydium Krajowej Rady Narodowej uchwałą z dnia 5.III b. r. wydało: ogólne zasady powoływania Komisji Kontroli Rad Narodowych — treści następującej:

1) Kontrolę działalności organów wykonawczych rządowych i samorządowych oraz instytucji o charakterze publicznym i społecznym, jak również przedsiębiorstw, wykonywujących funkcje zlecone w zakresie administracji i gospodarki publicznej, sprawują rady narodowe przede wszystkim przez powołane w tym celu stałe komisje kontroli.

2) Stałe komisje kontroli rad narodowych składają się conajmniej z trzech członków.

Rada narodowa, powołując komisję, wyznacza przewodniczącego i jego zastępcę.

3) Stałe komisje kontroli jako organa rady narodowej, winny być w zasadzie wybierane z grona rady narodowej.

W razie potrzeby rada narodowa może powołać do komisji osoby z poza rady.

4) Ponadto komisje kontroli mogą kooptować do swego składu w miarę potrzeby przedstawicieli rad zakładowych związków zawodowych, spółdzielczości, Związek Samopomocy Chłopskiej i t. p.

Osoby te uczestniczą w pracach i obradach komisji tylko w wypadkach, gdy czynności komisji dotyczą odcinka gospodarki publicznej, z którym przedstawiciele organizacji są bezpośrednio organizacyjnie względnie społecznie związani.

5) Komisja kontroli może w razie potrzeby powoływać rzeczoznawców.

6) Rada narodowa na wniosek prezydium rady może odwołać przewodniczącego komisji lub poszczególnych jej członków i dokonać nowych wyborów.

7) W szczególnych wypadkach rada narodowa może wyłonić nadzwyczajną komisję kontroli dla zbadania specjalnej sprawy.

---

wniosku, że należy się zabezpieczyć przed pogonią i w tym celu, wziąwszy za przewodnika jakiegoś przygodnego Żydka, obeszli wszystkich strażników w mieście, kładąc ich trupem trzech czy czterech, a następnie dopiero przeprawili się przez Wisłę i bez przeszkód przyjechali do Warszawy, skąd momentalnie zostali wysłani do Ameryki.

Represje, jakie spadły na nieszczęsny Iłów, były tam długo pamiętne. Zdaje się, że jednak w związku z tym nikogo nie powieszono.

Na pierwszego maja 1905 r. organizacja Puławska, jedna z najsprężystszych, nawiązała kontakt z organizacją rewolucyjną wojskową w Puławach. Żołnierze pod wodzą 2 oficerów Rosjan, mieli podnieść bunt zbrojny, do którego przyłączyli by się członkowie P.Z.L. Było zarządzone ostre pogotowie i oczekiwano na rakietę, która miała być zapowiedzią powstania. Ale noc z 30 kwietnia na 1 maja przeszła bez incydentu, acz w wielkim naprężeniu. Wywiad, przeprowadzony nazajutrz, ustalił, że 30 kwietnia wojsko dało się zawagonować i wywieźć na Daleki Wschód, na front. Opór z bronią w ręku stawiło zaledwie kilkunastu żołnierzy wyłącznie Łotyszów, z ukrywaniem których w okolicy było długo dużo kłopotu.

Po nastaniu dni t. zw. „wolnościowych" w listopadzie, t. j. wyrażając się ściśle, po ukazach tolerancji religijnej i zapowiedzi zwołania dumy w Petersburgu, ruch zaczął zataczać jeszcze szersze kręgi. Zaczęto domagać się jęz. polskiego w szkolnictwie, sądach, gminach.

P.Z.L. żądał natychmiastowego zwołania równolegle do dumy, konstytuanty w Warszawie a do czasu spełnienia tego postulatu na zebraniach gminnych, z inicjatywy członków organizacji zapadały uchwały o niepłaceniu podatków i niedawaniu rekruta.

Władze zaborcze, które zrazu straciły zupełnie głowę, teraz przystąpiły do gwałtownych represyj. Aresztowano moc wybitniejszych działaczy, z pomiędzy inteligencji, sędziów, wójtów, pisarzy gminnych i chłopów. A do wielu wsi, stosujących się do uchwał gminnych, odnośnie niepłacenia podatków przysłane zostały karne ekspedycje wojskowe, które z zapałem ogałacały wsie z wszelkich zapasów ziarna i paszy dla koni, a żywego inwentarza dla żołnierzy.

PPS, która w tym czasie przystąpiła do bardzo szerokiej akcji wydawniczej, a między innymi kolportowała na ulicach codziennie wychodzącego tajnie „Robotnika", wycofała swego członka R. Krzesimowskiego, dotąd pracującego w P.Z.L., powierzając mu udział w swojej organizacji.

Była to dla P.Z.L. dotkliwa strata. Ku wiośnie 1906 r., wobec chwilowego rozluźnienia się cenzury rosyjskiej, postanowiono wydawać jawnie tygodnik „Życie Gromadzkie", które jako redaktor podpisywał L. Suda, a nominalnym wydawcą był młody lekarz Stefan Hubicki, słaby naogół związek mający z ruchem ludowym.

Szczęściem nieznaczna ilość członków P.Z.L. wystąpiła jawnie nazewnątrz, bo wkrótce redakcja „Życia Gromadzkiego" została aresztowana, wydawnictwo zamknięte. Przed tym jednak urządziła ochrana pułapkę w redakcji i aresztowali zgłaszających się interesantów.

Wszystkie osoby znalazły się na ławie oskarżonych w procesie, wytoczonym członkom redakcji. Tych ostatnich skazano na dwa lata więzienia, a tych, którym nic nie udało się dowieść, zesłano na Syberię.

W tej ostatniej kategorii znalazł się młody nauczyciel, przybyły z prowincji, Modrak który, zesłany do Wschodniej Syberii, uciekł stamtąd i dotarł aż do Australii. Tu nauczył się po angielsku i ukończył Politechnikę ze stopniem inżyniera elektryka. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości wrócił do kraju.

Prawie wszyscy członkowie P.Z.L., działający konspiracyjnie, występowali teraz pod fałszywymi nazwiskami i zostali zaopatrzeni w formalne paszporty na te nazwiska.

I tak Zygmunt Nowicki nosił nazwisko Kazimierza Kamińskiego.

Trzeba trafu, że zamieszkał on w mieszkaniu, zajmowanym uprzednio przez prawdziwego Kazimierza Kamińskiego, który miał zwyczaj wystawiania a niepłacenia swych weksli. Otóż pewnego dnia przybył do Z. Nowickiego komornik i opieczętował mu graty, z wyroku sądu za jakiś protestowany weksel. Oczywiście można było dowodzić, że ten Kamiński i tamten Kamiński to różne osoby, ale było to niebezpieczne, bo ustalenie tożsamości naszego Kazimierza Kamińskiego, no i jego uprzedniego żywota było oczywiście trudne. Mieszkanie nadawało się dobrze do celów konspiracyjnych, więc ucieczka z niego nie była wskazana. Po naradzie postanowiono weksel wykupić i siedzieć cicho. Tak się też stało.

Postępowa demokracja, która dość obficie subsydiowała pieniężnie P.Z.L., miała przy organizacji swego stałego przedstawiciela, coś jakby komisarza, powiedzianoby dzisiaj, w osobie Stanisława Osieckiego.

Osiecki początkowo zaznaczał dość silnie swoją odrębność organizacyjną, ale następnie wsiąkł w P.Z.L., a z czasem był nawet filarem ruchu ludowego w Niepodległej Polsce, jak zresztą wielu ówczesnych członków P.Z.L., zarówno chłopów, jak inteligentów.

Teraz w 1906 r. posypały się masowo aresztowania. Aresztowano W. Kruszewskiego i bodaj lwią część organizacji Puławskiej, Kurpia Franciszka, Rogalę i wielu, bardzo wielu innych na prowincji i w Warszawie.

Zamiast zamkniętego przez władze „Życia Gromadzkiego zaczęto wydawać nowy tygodnik „Zagon", którego redaktorem został wyznaczony inż. Roman Frankowski.

„Zagonu" wyszedł tylko jeden numer i redakcja została opieczętowana, a redaktor miał wytoczony proces, z którego, jakimś szczęśliwym zbiegiem okoliczności, zdołał wyjść cało.

Stopniowo prawie wszystkich czynniejszych członków zarządu dotknęła ręka zaborców i jeden po drugim znaleźli się w więzieniu.

Biuro Jahołkowskiej przestało być czynne, bo było zaszpiclowane. Zostało ono przeniesione na Plac Trzech Krzyży 8. Ale mimo wszelkich najdalej idących ostrożności, aresztowania wciąż trwały.

Nie jest zadaniem niniejszych kartek kreślenie historii ruchu ludowego w Polsce. Na to trzeba by mieć w ręku jakieś materiały i dokumenty, które o ile się gdzie znajdują, będą miały swą niecodzienną wartość dla przyszłego historyka tej epoki. W tym krótkim rzucie oka w przeszłość chodziło o odtworzenie, i to wyłącznie z pamięci, narodzin ruchu ludowego w b. Kongresówce, a przecież zaborów było trzy i każdy z nich miał swój ruch ludowy.

Z ludowcami z zaboru austriackiego istniał od roku 1905 luźny kontakt. Nestor tamtejszego ruchu, sędziwy poseł Jakób Bojko, przyjeżdżał do Warszawy i w mieszkaniu Jadwigi Jahołkowskiej odbył z członkami zarządu szereg konferencyj.

Odnosiło się jednak wrażenie, że radykalizm interlokutorów przerażał go, przyzwyczajonego do załatwiania wszystkich spraw na drodze legalnej, parlamentarnej. Dla ścisłości wspomnieć należy o pewnym zupełnie samodzielnym narazie ośrodku ruchu ludowego w okolicach Tłuszcza, gdzie wiertnik z Kaukazu, Jan Adamowicz, a jak się po jego śmierci okazało, naprawdę Jan Piliński, na spółkę z młodym gospodarzem Kielskim i właścicielem małego folwarczku w okolicy, Simonowiczem, wydawali nawet pisemko pod tytułem „Siewba". Jan Adamowicz z czasem wszedł do zarządu P.Z.L.

Między sympatykami ruchu mniej lub więcej z nim związanymi należy wymienić emerytowawarczku w Koziczynie dawał gościnę przechodzącym tamtędy transportom broni, Piotra Danego już Brunona Tyszkę, który na swym folnysza, właściciela jakiegoś folwarczku pod Rykami, Wandę Szmidtównę, młodocianą wówczas znaną później w Warszawie lekarkę, Zofię Korsakównę używaną jako kurierkę, wreszcie Marię Gomołowską, polonistkę P. Z. L. i korektorkę.

Choć ciężkie koleje przechodził ruch ludowy pod panowaniem zaborców, choć organizacja nieraz bywała rozbita, raz rzucone w ziemię ziarno, trafiwszy na odpowiedni grunt, nie dało się już jednak stłumić i zagłuszyć.

KRONIKA GOSPODARCZA

DO PLANTATORÓW LNU

Na podstawie umowy, zawartej z Centralą Krajowych Surowców Włókienniczych Zrzeszenie Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej przy kontraktowaniu z rolnikami upraw lnu i konopi obowiązane było wydawać tytułem zaliczki po 40 metrów tkaniny bawełnianej za 1 ha uprawy i po 37,5 metrów za każde 100 kg. użytego własnego nasienia lnu lub konopi.

Plantatorów lnu i konopi, którzy uprawiają te rośliny na podstawie kontraktu, zawartego ze Spółdzielniami S. Chł. i nie otrzymali zaliczek, redakcja „Chł. Szt." prosi o skomunikowanie się. Sprawa ważna.

PODATEK GRUNTOWY.

W Dzienniku Ustaw RP. nr 19 ukazał się dekret z 20 marca 1946 r. o podatkach komunalnych, który między innymi na zupełnie nowych podstawach organizuje podatek gruntowy. Więc podatek gruntowy poczynając od 1 stycznia b. r. płacić się będzie od przychodu szacunkowego z gospodarstwa rolnego z roku poprzedzającego rok podatkowy, wyrażonego w kwintalach żyta. Liczbę hektarów mnoży się przez normy przeciętnej przychodowości i piasków, bagien, skał, dołów po żwirze, torfie liczby hektarów bierze się pod uwagę zarówno użytki jak i nieużytki z wyjątkiem lotnych przez przeciętną cenę żyta. Przy ustalaniu i t. p. Przeciętną przychodowość określają rozporządzenia ministrów zainteresowanych na podstawie opinii prezydiów wojewódzkich rad narodowych, powziętej po wysłuchaniu powiatowych komisyj podatku gruntowego.

Norma podstawowa obejmuje ogół pożytków gospodarstwa o ziemi żytnio-ziemniaczanej nie wyłączając pożytków z działów specjalnych jeśli te działy nie przekraczają normalnych rozmiarów. Jeśli gospodarstwo wyspecjalizowało się w jakimś dziale a o tym decyduje powiatowa komisja podatku gruntowego — wtedy do podstaw opodatkowania dolicza się różnicę między przychodem faktycznym z działów specjalnych a przychodem z tych działów na podstawie przeciętnych norm przychodowości. Przychodem faktycznym ze specjalnego działu gospodarswa rolnego są wszelkie dobra gospodarcze otrzymane z tego działu, nie wyłączając dóbr zużytych we własnym gospodarstwie domowym. Podstawa opodatkowania zmniejsza się o udowodnione koszty oprocentowania długów zaciągniętych na potrzeby gospodarstwa rolnego. Dekret przewiduje podział gospodarstw na grupy: a) ziemniaczano-żytnią, b) zbożowo-hodowlaną i c) ogrodniczo-hodowlaną.

Podatek normalnie wynosi ich podstawy opodatkowania przeliczonej na równowartość:

do 20 kwintali żyta	— 4 proc.
od 20 — 50 kwintali żyta	— 5 proc.
od 50 — 100 kwintali żyta	— 6 proc.
od 100 — 200 kwintali żyta	— 7 proc.
i od 20 —	— 8 proc.

Dekret przewiduje ulgi ze względu na ilość dzieci. Jeśli podstawa opodatkowania nie przekracza 70 kwintali to gdy podatnik ma więcej niż 4 nieletnich dzieci na utrzymaniu podatek obniża się o 25 proc., gdy więcej niż 6-cioro 50 proc., ponad 8-mioro zwalnia się zupełnie. Dla kobiet (wdów) podobne zwolnienia przewiduje się przy mniejszej o połowę ilości dzieci.

Klęski żywiołowe (grad, powódź), długotrwała choroba, nieszczęśliwe wypadki mogą stać się podstawą do zmniejszenia podatku o 50 proc. a wyjątkowo nawet w całości.

Podatek jest płatny w dwóch ratach do 1 marca i 1 listopada.

Podatnicy podatku gruntowego nie podlegają podatkowi dochodowemu.

Tu należy wspomnieć jeszcze o składzie powiatowych komisji podatku gruntowego. Więc wchodzą tu: 1) 3 przedstawiciele powiatowej rady narodowej, która wybiera ich spośród zawodowych rolników, jeden z nich jest przewodniczącym, a drugi zastępcą jego 2) przedstawiciel urzędu skarbowego jako sekretarz; 3) powiatowy lub wojewódzki inspektor samorządowy; 4) powiatowy komisarz ziemski; 5) kierownik powiatowego biura rolnego; 6) przedstawiciel powiatowego związku samopomocy chłopskiej.

W tym samym numerze Dziennika znajduje się dekret o finansach komunalnych, z którego wynika, że z wpływów podatku gruntowego w gminach wiejskich przypada:

1) państwu 20 proc.;
2) powiatowemu związkowi 35 proc.;
3) wojewódzkiemu 5 proc.;
4) komunalnemu Funduszowi Pożyczkowo-Zapomogowemu 5 proc.;
5) gminie 35 proc.

Ogólnie określając ten podatek stwierdzić należy, że idzie on po linii uproszczenia i dopuszczenia do akcji wymiarowej czynnika obywatelskiego i fachowego.

POTRZEBY MELIORACYJNE POLSKI.

Polska należy do jednego z najbardziej zacofanych pod względem melioracyjnym krajów.

Wykonaliśmy dotychczas zaledwie 22 proc. potrzeb w melioracjach szczegółowych i podstawowych oraz 57 proc. w obwałowaniach zabezpieczających przed powodzią. Do wykonania pozostało 17.000 km regulacji rzek i kanałów, 1.700 km budowy wałów 3.800.000 ha do drenowania i 1.500.000 ha łąk do zmeliorowania. Ogólny koszt robót wyniósłby przy obecnych cenach około 175 miliardów złotych, z czego na Skarb Państwa wypadłoby 30 proc. dotacji tj. 52 miliardy złotych, co przy rozłożeniu wykonania melioracji na 50 lat dałoby konieczną roczną dotację inwestycyjną w wysokości około 1 miliarda złotych oraz konieczność uruchomienia długoterminowych pożyczek również w wysokości 1 miliarda złotych.

Po wykonaniu melioracji i spłacie zaciągniętych pożyczek, roczny dochód społeczny zwiększy się o 800 milionów złotych w walucie przedwojennej, co stanowi około 10 proc. dochodu społecznego z rolnictwa. W przeliczeniu na obecne warunki i ceny płodów rolniczych stanowiłoby to 160 miliardów złotych zwiększenia rocznego dochodu społecznego.

Inwestycje melioracyjne należą do szybko rentujących się, bo np. amortyzacja przy odwodnieniu i nawodnieniu łąk następuje w ciągu 3 lat. Obecny budżet inwestycyjny przewiduje 400 milionów złotych na melioracje.

Biorąc pod uwagę, że w pierwszym roku Skarb Państwa winien partycypować w wydatkach przynajmniej w 75 proc. ze względu na naprawę zniszczeń wojennych w publicznych melioracjach — suma 400 milionów złotych stanowi zaledwie 15 proc. potrzeb w skali rocznej.

Mimo jednak tak stosunkowo szczupłego wkładu pożyczka inwestycyjna pozwoli na wykończenie napraw wałów przeciwpowodziowych na długości ok. 1.500 km i zapobiegnięcie klęsce powodzi, odwodnienie i uruchomienie zalanych przez Niemców i unieruchomionych Żuław Gdańskich na powierzchni 70.000 ha i terenów nadodrzańskich na powierzchni 30.000 ha, umożliwiając osadnictwo oraz zapewnienie konserwacji istniejących urządzeń na terenach przyłączonych.

PAŃSTWOWE ZAKŁADY HODOWLI KONI

W pierwszym sezonie Państwowe Zakłady Hodowli Koni zebrały razem ok. 70 ogierów, porzuconych przez Niemców, którzy skrupulatnie ogołocili Państwowe Stada Ogierów, uprowadzając je na zachód. W dalszym ciągu uzupełniono Stada przez włączanie koni hodowlanych z majątków rozparcelowanych; poza tym włączono do hodowli szereg ogierów pełnej krwi, które ocalały na torze wyścigowym w Lublinie, a Stadniny Państwowe dochowały ok. 30 ogierów; wreszcie zakupiono pojedyncze wartościowe sztuki od hodowców-chłopów.

Wytężona praca na tym odcinku w ciągu całego roku 1945 i początku 1946 — doprowadziła do tego, że na sezon rozpłodowy 1946 Państwowe Zakłady Hodowli Koni rozstawiły na terenie kraju 450 ogierów na staciach gminnych oraz w różnych ośrodkach rolnych.

Ok. 600 ogierów państwowych, uprowadzonych przez Niemców, znajduje się na terytorium Niemiec. Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych zidentyfikowało ogiery, znajdujące się w strefie brytyjskiej i poczyniły starania celem odzyskania tych cennych koni zarodowych.

Stada ogierów, które dysponują tymi 450 ogierami — różnych ras i typów, zaczynając na górskim hucule, a kończąc na ciężko-pociągowym ardenie — rozmieszczane są w różnych rejonach kraju: 2 — w woj. lubelskim, 1 — w woj. warszawskim, 1 — w łódzkim, 2 — w woj. poznańskim, gdzie hodowla koni odbudowuje się szczególnie intensywnie, 1 w woj. krakowskim, 2 — w woj. gdańskim i 1 w woj. śląsko-dąbrowskim.

W niedługim czasie zostaną uruchomione w Polsce Państwowe Stada Ogierów na woj. mazurskie i rzeszowskie, oraz dolno-śląskie.

Równolegle z akcją, mającą na celu gromadzenie reproduktorów i rozstawianie ich na staciach do użytku rolników — Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych prowadziło akcje zagospodarowania ośrodków, przeznaczonych na zarodową hodowlę koni. Do chwili bieżącej zabezpieczono i zgromadzono w tych ośrodkach 770 klaczy, które są w r. b. odchowane wartościowymi reproduktorami. Są to klacze, stanowiące resztki ze Stadnin Państwowych przedwojennych, dalej klacze z b. dużych stadnin prywatnych, wreszcie klacze importowane. Oprócz klaczy-matek znajduje się w Państwowych Ośrodkach Hodowli Koni 720 sztuk młodzieży. W grupie tej co roku dorastać będą coraz liczniejsze stawki ogierów, które zasilać będą hodowlę krajową.

PIERWSZA SPÓŁDZIELNIA PARCELACYJNO-OSADNICZA

W sobotę, dnia 22 czerwca r. b., z pow. częstochowskiego wyjechało pierwsze 40 rodzin dla objęcia 2 folwarków o obszarze około 700 ha w pow. białogrodzkim przez spółdzielnie parcelacyjno-osadnicze. Zespoły zorganizowane zostały i konwojowane na miejsce przez „Wici". Przy okazji należy wyrazić ubolewanie z powodu wadliwych informacyj i zarządzeń starosty białogrodzkiego, które spowodowały cofnięcie się kilkunastu dalszych zespołów już zorganizowanych, których przedstawiciele jeździli na teren osądniczy, ale wrócili zastraszeni spotykanymi rygorystycznymi wskazaniami. Należy sądzić, że sprawa się wyjaśni i dalsi kandydaci wyjadą.

SZTUCZNE ZAPŁADNIANIE BYDŁA.

W połowie maja r. b. przybył z Kopenhagi do Warszawy uczony duński, prof. Edward Sorenson, który z ramienia UNRRA przeprowadza w Polsce organizację sztucznego zapładniania bydła. Uczony nawiązał kontakty z Państwowym Instytutem Naukowym Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach, Polskim Tow. Zootechnicznym oraz z Wydziałami Rolniczymi wyższych uczelni. W dniu 17 czerwca r. b. pod kierunkiem prof. Sorensena odbył się w Zakładzie Szkolenia fachowego Polskiego Tow. Zootechnicznego w Pawłowicach, woj. poznańskie, kurs dla kierowników projektowanych stacyj sztucznego zapładniania bydła. Sztuczne zapładnianie umożliwia w o wiele szerszym stopniu niż naturalne — wykorzystanie najlepszych reproduktorów.

PSZEN - ŻYTO.

W ośrodku rolno-hodowlanym w Strzelcach pow. kutnowski, pod zarządem Państwowego Zakładu Hodowli Roślin dr. M. Różański przeprowadza doświadczenia nad pszenżytem. Pszenżyto powstało ze skrzyżowania pszenicy i żyta. Łączy ono razem co do warunków uprawy dodatnie strony żyta a pod względem jakości owocu — pszenicy.

PRZEBUDOWA.

W początku czerwca ukazał się Przegląd zagadnień gospodarczych p. t. „Przebudowa", wydawnictwo Chłopskiej Spółdzielni Wydawniczej. „Przebudowa" nawiązuje do prac z okręgu konspiracji, kiedy organizacja ROCha wydawała pod tym samym tytułem miesięcznik programowy, odzwierciadlający poglądy tego ruchu na sprawy przyszłego, powojennego ustroju Polski Ludowej. „Przebudowa" omawia bieżące sprawy gospodarcze.

JÓZEF ZAWADA

Gmina zbiorowa czy jednostkowa

Różnorodność systemów prawnych na ziemiach polskich w okresie porozbiorowym była czynnikiem, utrudniającym zespolenie poszczególnych dzielnic kraju w jeden wspólny i całkowity organizm państwowy.

Różnorodność ta była kontynuacją podziału naszych ziem w sferze prawnej, a jako wyrosła na gruncie obcych nam systemów politycznych oraz podyktowana wrogimi nam założeniami, musiała wywołać reakcję samą siłą zmienionych na naszą korzyść stosunków politycznych.

Bodaj najprędzej i najintensywniej objawiły się tendencje unifikacyjne w dziedzinie samorządowej, oczywiście poza zagadnieniem ustawy zasadniczej, ustrojowej, a więc konstytucji. Już bowiem w lipcu 1919 r., a więc w czasie, kiedy szczęk oręża, wykuwającego nasze granice państwowe, rozlegał się z całą gwałtownością niemal na wszystkich krańcach Rzeczypospolitej i długo jeszcze nie miał zamilknąć, pojawiają się pierwsze próby unifikacji i kodyfikacji norm prawnych w zakresie spraw samorządu ziemskiego.

Projekt ten był zapoczątkowaniem, niejako otwarciem dyskusji i hasłem do rozważań nad problemem samorządu ziemskiego w wolnej Polsce.

Na całej przestrzeni czasu, od projektu Wojciechowskiego, aż do uchwalenia przez ciała ustawodawcze ustawy z dnia 23 marca 1933 r. o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego pojawia się szereg dalszych projektów, też i wniosków w odniesieniu do poszczególnych szczebli samorządu ziemskiego, a więc samorządu gminnego (wiejskiego i miejskiego) powiatowego i wojewódzkiego.

W całym tym materiale poczesne miejsce zajmuje kwestia ustroju gminy wiejskiej, tej podstawowej komórki w budowie systemu administracji nie tylko samorządowej, ale wogóle państwowej.

Tam bowiem, w gminie wiejskiej, sprawy, wynikające z sąsiedzkiego współżycia, a więc sprawy lokalne, budzą bezpośredniość zainteresowań ludności miejscowej, a jako nie powikłane wzajemną zależnością od innych, ogólnych problemów państwowych stają się bardziej dostępnymi dla przeciętnego obywatela.

Taka właściwość spraw lokalnych, ich bezpośredniość odczucia, była w ogóle źródłem powstania samorządu i pod wpływem wolnościowych haseł rewolucji francuskiej dała początek teorii o naturalnych prawach gmin i o wolnej gminie.

W obecnym stanie rzeczy gmina stała się integralną częścią składową administracji państwowej, w której ramach znalazła się w roli równego partnera z administracją rządową, zachowując jedynie razem siłę tradycji i pewnych [illegible] racją [illegible] dzeń państwowych [illegible] i zależność hierarchiczną.

W tym procesie przemian roli gminy, którego **bynajmniej nie można uważać w obecnym momencie** za skończony, potrzeby administracji państwowej podporządkowują gminę w co raz większym stopniu swoim postulatom i przytłaczają istotne i zasadnicze elementy, wynikające z samych założeń gminy i jej spraw lokalnych.

Toteż staje się rzeczą zrozumiałą, że już przy pierwszej próbie zunifikowania na naszych ziemiach ustawodawstwa samorządowego, zagadnienie gminy wystąpiło z tym większą intensywnością, im bardziej odnośne projekty oddalały się od tych jej założeń pod hasłami pierwszeństwa interesów państwowych, ściślej mówiąc, rządowych. Do zaognienia tego, mówmy wyraźniej, ustrojowego problemu gminy przyczyniły się jeszcze różnice w tym względzie z okresu półtora-wiekowego zaboru: rosyjskiego z gminą zbiorową, austriackiego i pruskiego z gminą jednowioskową.

Konkretnym wyrazem żywej, czasami wręcz zapalczywej na ten temat dyskusji było szereg projektów, z pośród których, poza projektem Wojciechowskiego, wymienię jeszcze projekt sejmowej komisji administracyjnej z 28 lutego 1922 roku.

Oba te projekty przewidują gminę zbiorową, przy czym w motywach ich czytamy, że (projekt Wojciechowskiego) „z powodu słabych sił materialnych i intelektualnych" gminy jednowioskowej odrzuca się ją jako podstawę dla koncepcji ustrojowych i że (projekt sejmowej komisji) wzgląd na większą sprawność administracji państwowej przy mniejszym rozdrobnieniu jednostek administracyjnych narzuca zasady zbiorowe dla organizacji gminy.

Motywy te weszły w treść ustawy samorządowej z r. 1933, gdzie w art. 10 czytamy: że „wielkość obszaru gminy powinna odpowiadać naturalnemu, o ile możności, (podkreślenie moje) zasięgowi wspólnego zainteresowania lokalnymi sprawami publicznymi ogółu mieszkańców miejscowości, połączonych w jedną gminę, jak również zapewnić gminie zdolność wykonywania ciążących na niej zadań".

Jak widzimy więc, przesłanki wspólnoty interesów ogółu mieszkańców danej miejscowości mają być przy tworzeniu gminy uwzględnione tylko „o ile możności", natomiast decydować ma jej zdolność do wykonywania nałożonych na nią obowiązków, oczywiście w zakresie administracji państwowej, a w każdym razie przede wszystkim w tym zakresie.

A zatem potrzebom administracyjnym Państwa poświęcono istotny i zasadniczy sens istnienia gminy, gdyż jej treścią, jak wspomniałem, jest właśnie ów wzgląd na wspólnotę interesów jej mieszkańców.

Poczucie wspólnoty interesów jest rezultatem identyczności potrzeb danego zbiorowiska, która w celu ich zaspokojenia łączy się w wysiłku tym większym i solidarniejszym, im bardziej potrzeby te są bezpośrednie, im silniej je zbiorowisko odczuwa.

Toteż pominięcie go przy ustalaniu organizacyjnej struktury gminy i narzucenia jej formy **zbiorowej nie można uznać za właściwe.**

Różnorodność interesów poszczególnych osiedli, wtłoczonych w ramy wspólnej gminy, nie mogła ich zespolić dla nieprzystępnych im względów odleglejszej administracji państwowej i pod naporem potrzeb ściśle miejscowych ustawowa więź gminy zbiorowej doznawała z biegiem czasu raczej rozluźnienia, aniżeli wzmocnienia.

Nie będę tu wyliczał tych rozmaitych urządzeń, których posiadanie własne i wyłącznie dla siebie uważa dane osiedle za rację swych świadczeń na cele gminne.

Urządzenia takie są ogólnie znane, poprzestanę więc tylko na przykładzie choćby własnej szkoły, poradni lekarskiej, urzędu gminnego, należytej drogi w obrębie wsi, z których korzystanie pragnie mieszkaniec danej miejscowości mieć dostępne u siebie i w każdym czasie, bez konieczności pokonywania w tym celu mniejszej lub większej odległości do jakiegoś centrum gminy zbiorowej, gdzie na dobitek spotyka się z ludźmi obcymi i z tej racji nastrojonymi na oschłą urzędowość.

Ponadto charakter szkoły wychowania obywatelskiego, jaki winno posiadać zbiorowe życie osiedli, odzwierciedlone w pracy organów gminy, nie może działać z jakiegoś centrum na kilka osiedli z taką naturalną bezpośredniością, jak to może zachodzić tylko w gminie jednostkowej, ściślej jednowioskowej. Następnie momenty społecznej kontroli działalności organów gminnych znajdują w gminie jednostkowej bezsprzecznie dogodniejsze warunki, dla nadania jej wnikliwości i ciągłości działania, czego nie da się osiągnąć w takim stopniu w gminie zbiorowej, nie budzącej u jej mieszkańców bezpośredniego zainteresowania sprawami publicznymi gminy, jak to właśnie zachodzi w gminie jednowioskowej.

Zagadnienie finansowej samowystarczalności takiej gminy jest problemem nie jej ustroju, lecz poziomu gospodarczego, jak to widzimy na przykładzie gmin b. zaboru pruskiego, których osiągnięcia inwestycyjne i organizacyjne przewyższają znacznie to, czego zdołały dokonać gminy zbiorowe b. zaboru rosyjskiego. Rozwiązanie tego zagadnienia leży na płaszczyźnie gospodarki narodowej w skali państwowej, a jej niedomagania odbijają się refleksem deficytów w finansach nie tylko gminy jednowioskowej, a nawet nie tylko gminy zbiorowej, ale, jak to mieliśmy możność niejednokrotnie obserwować, także w finansach terenowo najszerzej pojętych korporacyj.

Nie tu więc leży sedno zagadnienia i nie na to należy zwalać przyczyny wynaturzenia ustrojowych koncepcyj gminy.

Kwestia sprawności administracyjnej i udogodnień dla administracji rządowej winna szukać rozwiązania w odpowiednim dla tych celów podziale administracyjnym na powiaty i województwa, a nie w oderwanym od życia tworze gminy zbiorowej i w wykoszlawieniu naturalnego nurtu, **jakim płynie codzienne życie publiczne wsi**

Dr ST. JEZIERSKI

Przegląd spraw obcych

POMYŚLNE WIADOMOŚCI Z KONFERENCJI PARYSKIEJ CZTERECH MINISTRÓW

To, co można powiedzieć o dotychczasowych obradach czterech ministrów spraw zagranicznych w Paryżu udałoby się zamknąć w jednym zdaniu: *Przedstawiciele czterech największych mocarstw dążą za wszelką cenę do osiągnięcia kompromisu i pozytywnego wyniku.*

Postanowienie ministrów odłożenia ostatecznej decyzji w sprawie kolonii włoskich, które stanowiły poważny i trudny problem do rozwiązania, jest uważane za pierwsze większe wydarzenie obecnej sesji konferencji paryskiej. Dowodzi to, że cztery wielkie mocarstwa pragną dołożyć wysiłków dla pojednania Europy i uniknięcia podziału jej na dwa wrogie obozy.

Komisja zastępców ministrów spraw zagranicznych miałaby w ciągu roku przepracować poszczególne zagadnienia, związane ze sprawą kolonii włoskich. Wymagałyby zbadania następujące kwestie: 1) statut polityczny Erytrei ze specjalnym uwzględnieniem roszczeń Abisynii, 2) życzenia ludności włoskiego Somali oraz gospodarcze i etniczne stosunki tej kolonii z sąsiadującymi prowincjami; 3) pretensje francuskie do okręgu Trypolisu i Fezanu; 4) pogląd egipski na przyszłość polityczną Libii; 5) sprawa wykorzystania portów w koloniach, zwłaszcza w Trypolitanii; 6) rozmiary specjalnych żądań Wielkiej Brytanii odnośnie bezpieczeństwa jej drogi imperianej przez morze Śródziemne.

Widzimy z tego przykładowego wyliczenia, ile będzie problemów do rozwiązania i przedyskutowania w ciągu roku na odcinku włoskich kolonii.

Obecnie po załatwieniu sprawy kolonii przez jej odłożenie na rok najważniejszym zagadnieniem w traktacie pokojowym z Włochami jest Triest. Ale i w tej sprawie zanotować wypada znaczny postęp i chęć osiągnięcia kompromisu. Wysuwane są trzy rozwiązania problemu triesteńskiego: 1) umiędzynarodowienie Triestu, a więc i miasta i portu oraz pewnej części przyległego terytorium i oddanie tak powstałego tworu politycznego pod kontrolę O. N. Z. Projekt przewiduje, że Włosi i Jugosłowianie mieliby prawo głosu w przyszłej administracji. Obszarowi temu zagwarantowanoby niepodległość.

2) Drugie rozwiązanie podobne jest do załatwienia sprawy kolonii włoskich. Przewiduje odroczenie tej kwestii z tym, że Triest uzyskałby prowizoryczny statut polityczny.

3) Trzecie rozwiązanie przewiduje przedłożenie sprawy Triestu konferencji pokojowej, na której Jugosławia jako uczestnik konferencji mogłaby bronić swych praw.

Od chwili głosowania ludowego we Włoszech, które powołało do życia republikę i obaliło monarchię, ustosunkowanie się Związku Radzieckiego do postulatów włoskich jest daleko przychylniejsze, niż było poprzednio. Zarówno w prasie radzieckiej, jak i w radio mniej znajdujemy wzmianek o tym problemie, niż to miało miejsce w niedalekiej jeszcze przeszłości. Dowodzi to, że również i sprawę Triestu gotowa jest Rosja Radziecka załatwić na drodze właściwego kompromisu, przewidującego sprawiedliwe rozwiązanie sporu włosko-jugosłowiańskiego.

ROSZCZENIA BUŁGARII

Rząd bułgarski czyni usilne starania, aby zachodnia Tracja, obecnie stanowiąca integralną część obszaru państwa greckiego, przyłączona została do Bułgarii. Bułgaria uzasadnia swe roszczenia tym, że w warunkach geograficznych, w jakich obecnie żyje naród bułgarski, nie może być mowy o osiągnięciu pełnej suwerenności gospodarczej. Bułgaria wprawdzie posiada swobodny dostęp do morza Czarnego, ale jest ono według rządu Bułgarskiego raczej zamkniętym jeziorem i nie pozwala Bułgarii na szerokie obroty handlowe z zagranicą. Istotne jest dla narodu bułgarskiego uzyskanie dostępu do portów, znajdujących się na wybrzeżu morza Egejskiego. Bułgaria utrzymuje, że zachodnia Tracja od stuleci stanowi część bułgarskiego obszaru etnograficznego.

KRYZYS RZĄDOWY WE FRANCJI.

Kryzys rządowy we Francji wydaje się być trudniejszy do zażegnania, niż się to pierwotnie wydawać mogło. Szczególny szkopuł przy utworzeniu rządu stanowi wysunięta przez komunistów i socjalistów sprawa 25% podwyżki płac robotników. Zarówno jedni jak i drudzy postawili za warunek wstępny udziału w rządzie premiera Bidault sprawę podwyżki zarobków.

Tymczasem Rada Przemysłowców zgłasza ostre protesty przeciw podwyżce, zgadzając się jedynie na nieznaczne polepszenie warunków materialnych robotników francuskich.

Desygnowany przez Zgromadzenie Konstytucyjne nowy premier odbywa w dalszym ciągu rozmowy z przywódcami partii politycznych i Związków Zawodowych.

A tymczasem czas nagli i naród francuski nie może się doczekać na uchwalenie konstytucji. Dał temu niepokojącemu stanowi rzeczy wyraz Vincent Auriol, przewodniczący konstytuanty w słowach:

„Praca konstytucyjna jest głównym — powiedziałbym nawet — wyłącznym zadaniem waszych mandatów. Wola ludu jest wyraźna. Mniejszość i większość są tak zbliżone w oddanej ilości głosów, że winniście szukać usilnie zbliżenia — pod groźbą załamania się całego dzieła. Wasze współzawodnictwo nie powinno zmierzać do zwycięstwa poszczególnych zasad, ale do stworzenia wolnej i prawdziwej demokracji. Czas nagli. Dobro Republiki nie pozwala na fiasco. Naród pragnie konstytucji, któraby dała każdemu Francuzowi gwarancję poszanowania godności człowieka i jego wolności osobistej, konstytucji, zapewniającej państwu francuskiemu kontynuowanie tradycji, pozostawionych przez rewolucje historyczne".

BENESZ PONOWNIE PREZYDENTEM CZECHOSŁOWACJI.

Zgodnie z naszymi przewidywaniami dr. Benesz został ponownie wybrany prezydentem Czechosłowackiej Republiki.

Po dokonanym wyborze prezydent Benesz przyjął dymisję rządu Zdenka Fierlingera, polecając mu załatwianie bieżących spraw do czasu ukonstytuowania się nowego rządu, którego sformowania podjął się Klement Gottwald, przywódca partii komunistycznej.

Przewodniczącym parlamentu został wybrany poseł partii komunistycznej Antoni Zapotocki.

WOJSKA SPRZYMIERZONYCH PAŃSTW MAJĄ OPUŚCIĆ WŁOCHY I BUŁGARIĘ

Na posiedzeniu ministrów spraw zagranicznych w Paryżu zapadła decyzja, że wojska brytyjskie i amerykańskie będą wycofane z Włoch w 90 dni po podpisaniu traktatu pokojowego z Włochami, a wojska radzieckie opuszczą Bułgarię w 90 dni po podpisaniu traktatu pokojowego z tym państwem.

WOJSKO POLSKIE NA EMIGRACJI.

Na posiedzeniu Brytyjskiej Izby Gmin, poseł Pritt zainterpelował ministra spraw wojskowych, Lawsona, ile właściwie wśród polskich sił zbrojnych na wychodztwie znajduje się żołnierzy, którzy walczyli w czasie wojny w szeregach niemieckich.

Minister Lawson odpowiedział, iż cyfra ta wynosi maximum 50.000 i że byli to często ludzie zmuszeni przemocą do wstąpienia do armii niemieckiej, nie mając innego wyjścia. Ludzie ci 103.000, w czerwcu 1945 r. 188.000, a w czerwcu roku bieżącego osiągnęła punkt kulminacyjny, dochodząc do 195.000. W pierwszej połowie 1945 r. do wojska polskiego zaciągnęło się 65.000, potem zaciąg został zakończony i dlatego więcej ludzi do wojska nie wstąpiło. Obecnie polskie siły zbrojne znajdują się w stanie demobilizacji. po dostaniu się do niewoli walczyli dzielnie przy boku sprzymierzonych.

Minister wyjaśnił, że na początku roku 1941 cyfra żołnierzy polskich walczących po stronie Wielkiej Brytanii wynosiła 34.000, w roku 1942—

SPRAWA ŻEGLUGI NA DUNAJU.

Opinia radziecka żywo interesuje się problemem żeglugi na Dunaju. Czynniki radzieckie oddawna już stały na stanowisku, że prawo żeglugi na Dunaju powinno przysługiwać państwom, przez które Dunaj przepływa i oczywiście Rosji jako państwu czarnomorskiemu.

Dziennik „Prawda", wychodzący w Moskwie, pisze w tej sprawie między innymi:

‚W ostatnich czasach zagadnienie Dunaju cieszy się specjalną uwagą ze strony pewnych kół brytyjskich i amerykańskich. Niektóre czynniki pragnęłyby uczynić z tego zagadnienia narzędzie gry międzynarodowej, mającej na oku dalekosiężne cele polityczne. W ten sposób można wytłumaczyć tendencyjną kampanię, zmierzającą do zniekształcenia istotnego obrazu sytuacji w basenie naddunajskim. Wysuwane jest absurdalne twierdzenie, jakoby Związek Radziecki hamował uregulowanie problemu żeglugi na Dunaju, co z kolei rzekomo sabotuje zaopatrywanie ludności państw naddunajskich w artykuły pierwszej potrzeby.

W rękach natomiast dowództwa anglo-amerykańskiego znajduje się przeszło 700 statków krajów naddunajskich, w tej liczbie nie tylko statków państw, które uczestniczyły w wojnie po stronie wroga, lecz również statki Jugosławii i Czechosłowacji. Zapytania skierowane w tej sprawie do aliantów przez rząd jugosłowiański, pozostały bez odpowiedzi. Władze alianckie wywierają nacisk na Jugosławię i inne kraje naddunajskie, by uzyskać od nich to, co nazywają wolną żeglugą na Dunaju".

VETO RADZIECKIE W RADZIE BEZPIECZEŃSTWA.

Podkomisja Rady Bezpieczeństwa, powołana do opracowania rezolucji w sprawie hiszpańskiej, zaleciła przekazanie sprawy Hiszpanii generała Franco Ogólnemu Zgromadzeniu ONZ, które miałoby wezwać wszystkich swych członków do zerwania stosunków dyplomatycznych z rządem gen. Franco. Za rezolucją podkomisji padło 9 głosów; delegat Związku Radzieckiego, Gromyko głosował przeciw rezolucji, a delegat Holandii powstrzymał się od głosowania. Delegat radziecki nie uważa przekazania sprawy Ogólnemu Zgromadzeniu za właściwe załatwienie sprawy i dlatego zgłosił swoje veto.

Jak wiadomo, w myśl artykułu 27 Karty Narodów Zjednoczonych decyzje Rady Bezpieczeństwa zapadają, jeżeli oświadczy się za nimi — spośród jedenastu członków Rady — siedmiu, w czym muszą być głosy wszystkich członków stałych Rady Bezpieczeństwa, a więc Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii, ZSSR, Francji i Chin. Na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa w dniu 18 czerwca delegat radziecki skorzystał z prawa veta z art. 27 Karty O. N. Z. i nie dopuścił w ten sposób, aby decyzja podkomisji Rady Bezpieczeństwa była wykonana.

W związku z tą sprawą godzi się nadmienić, że kraje anglosaskie, a głównie Stany Zjednoczone, mocno sprzeciwiały się uprawnieniu wielkich mocarstw do zgłaszania prawa veta. Ostatnimi czasy prezydent Stanów Zjednoczonych Truman jest gorącym zwolennikiem zniesienia prawa veta, obiecując Związkowi Radzieckiemu pewne ustępstwa w dziedzinie tajemnicy bomby atomowej, o ile ZSSR wyrzeknie się prawa veta.

K. PĘDOWSKI

Przegląd spraw wewnętrznych

GŁOSOWANIE LUDOWE

W dniu 30 czerwca ma się odbyć głosowanie ludowe. Głosowanie ludowe powinno stać się jednolitym wyrazem woli całego społeczeństwa. Wszyscy powinni pójść do urn wyborczych i głosować w myśl wskazań Polskiego Stronnictwa Ludowego. Wszyscy głosujemy na pierwsze pytanie — nie, na drugie i trzecie — tak.

Każdą kartkę trzeba wypełnić słowami — nie i — tak, a nie kreskami i krzyżykami. Nie wolno oddawać karty pustej, niewypełnionej, gdyż oznacza to odpowiedź twierdzącą na wszystkie trzy pytania.

Komisje mają obowiązek udzielać wszelkich wyjaśnień w sprawie przeprowadzenia głosowania oraz wydawać zaświadczenia osobom wyjeżdżającym w delegacjach służbowych. Aż do dnia głosowania mogą komisje obwodowe usuwać w spisach uprawnionych do głosowania oczywiste omyłki. Przewodniczący Obwodowej Komisji ma obowiązek dopilnować, aby lokale były przygotowane do przeprowadzenia głosowania (zasłony, urna do głosowania, pióro, atrament).

PROCES GREISERA.

W Poznaniu rozpoczął się proces słynnego z nienawiści do Polaków gauleitera i namiestnika kraju Warty Greisera.

Jak wynika z aktu oskarżenia, Greiser jako namiestnik „Wartegau" spowodował indywidualne i zbiorowe zabójstwa wśród ludności cywilnej i jeńców wojennych, spowodował znęcanie się i prześladowanie ludności polskiej oraz niszczenie kultury polskiej. Oskarżony brał udział w dokonywaniu zabójstw zwłaszcza na inteligencji oraz działaczach ludowych i robotniczych, jak również brał udział w mordowaniu ludności żydowskiej. Oskarżony był inicjatorem wprowadzenia listy narodowościowej. Ustawodawstwo kierowane przez Greisera miało na celu pozbawienie Polaków wszystkich uprawnień. Polacy mieli być zachowani tylko jako siła robocza. Za czasów władania Greisera wymordowano 752 księży, zamknięto 1300 kościołów. Mienie kościelne częściowo oddano wojsku. Na zarządzenie Greisera usunięto napisy polskie nawet z nagrobków. Po zamknięciu uniwersytetu poznańskiego aresztowano wirkszość profesorów. Zginęło 24 profesorów 35 docentów, 26 asystentów. Skonfiskowano archiwa, muzea i dzieło sztuki. Niszczono pomniki polskie, spalono około 2 mil. książek. Polaków przymusowo usuwano z okręgów podległych Greiserowi, a ich mienie oddawano Niemcom. Z inicjatywy Greisera na terenie mu podległym powstał szereg obozów koncentracyjnych i obozów pracy. Ilość ludzi, którzy zginęli w okresie wojny na terenie „Wartegau" jest olbrzymia. Przez cały okres okupacji odbywały się tam bezustanne egzekucje, zarządzane przeważnie przez samego Greisera. Na polecenie Hitlera był on najwyższą instancją w zakresie wymiaru sprawiedliwości, udzielał instrukcji co do konieczności i sposobu wykonania kary.

Akt oskarżenia obejmuje 60 stron druku.

W dniu 21 czerwca o godzinie 9 min. 10 rano Prezydent Najwyższego Trybunału Narodowego otworzył pierwszą jego sesję. Omówił on podstawy prawne działania Najwyższego Trybunału Narodowego i zaapelował do sędziów i ławników o opieranie się tylko na materiale dowodowym a nie na łatwo zrozumiałych uczuciach w stosunku do oskarżonego.

Komplet sędziowski ubrany jest w togi. Ławnicy siedzą w ubraniach cywilnych. Greiser z początku zachowuje się nerwowo, niepewnie spogląda na salę, zdejmuje i nakłada okulary. Powoli jednak uspokaja się i w czasie przewodu sądowego jest już zupełnie opanowany. Na sali panuje cisza, publiczność z uwagą słucha przebiegu rozprawy. Przy zeznaniu świadka Cegielskiego, który opowiada o egzekucji b. wojewody poznańskiego Bnińskiego, Greiser przerywa mu i mówi z żalem:

— Szkoda, że nie wiedziałem o tym przedstawicielu władz polskich, gdybym słyszał, że jest na terenie Poznańskiego, napewnobym się o niego zatroszczył.

Publiczność, która pamięta Greisera z czasów okupacji i pamięta jego nienawiść do Polaków, słysząc słowa Greisera wybucha niepohamowanym śmiechem.

Prokurator Sawicki przekazał Trybunałowi szereg dokumentów, m. in. zeznanie generała Guderiana, który tak się wyraża o Greiserze:

— Powierzenie Greiserowi tak szerokiej władzy wykonawczej, było czynem równie nieodpowiedzialnym, jak oddanie brzytwy dzikiej małpie.

Greiser po odczytaniu aktu oskarżenia złożył następujące oświadczenie:

— Nie uważam się za winnego w sensie zarzucanym mi przez akt oskarżenia. Proszę Trybunał o umożliwienie mi wypowiedzenia się w czasie rozprawy, co do pewnych punktów. Za popełnione zbrodnie odpowiedzialność ponoszą: Hitler, który spokojnemu narodowi niemieckiemu narzucił zaborcze idee imperializmu i Himler, który stworzył państwo policyjne, uniemożliwiając samodzielną działalność poszczególnych czynników administracji.

PRZED SĄDEM SPECJALNYM.

Jako doskonała ilustracja do procesu Greisera i do metod stosowanych przez Niemców do więźniów obozów koncentracyjnych posłużyć może proces, który toczył się przed sądem w Katowicach, przeciwko byłemu capo obozu wyniszczenia w Gusen Bolesławowi Stroińskiemu.

Stroiński, były urzędnik Ubezpieczalni społecznej w Pszczynie, należał do najokrutniejszych oprawców obozu, zapisując się krwawo w pamięci więźniów. Jako dozorca grupy, liczącej ok. 200 osób, zatrudnionej w kamieniołomach w Kasenhofen, „capo" Stroiński nie rozstawał się z narzędziem maltretowania więźniów łopatą lub kiofem, zadając im z całym sadyzmem ciosy, kopiąc ich i znieważając. Za najdrobniejsze uchybienia w pracy i niedostateczną wydajność więźniowie często płacili życiem.

...Świadek Dubis widział jak oskarżony topił jednego z więźniów, którego trzymał za nogi, przy czym głowę więźnia zanurzał w beczce z wodą.

Wstrząsające zeznania złożył świadek Toloń, opisując fakt strącenia w przepaść kamieniołomu 2 więźniów — Jugosłowian. O wypadkach łamania rąk i żeber przez bestialskiego dozorcę opowiedział świadek Wasik.

Na podstawie osobistych zapisków i obserwacji świadkowie odsłonili ponure tło organizacji obozu w Gusen. Zginęło tu według ich zeznań około 40.000 Polaków.

Metody hitlerowców charakteryzuje hasło wypisane na ludzkiej skórze, ściągniętej z jednego z zamordowanych więźniów, jaka znajdowała się w gabinecie komendanta obozu w Gusen: „my nikogo się nie boimy, nie chcemy być przez nikogo lubiani, wystarczy, by nas się wszyscy bali".

Sąd wydał wyrok skazujący Bronisława Stroińskiego na karę śmierci.

NIEMIECKIE ORGANIZACJE DYWERSYJNE

Niedługo przed sądem staną przywódcy niemieckiej organizacji dywersyjnej pod nazwą Preies Deutschland, która w końcu maja zlikwidowana została na terenie Śląska. Jest to jedna z wielu podobnych organizacji mających na celu zniszczyć wszystko to, co wrogowi (Polsce) uda się wybudować.

Udało się również unieszkodliwić w ostatnich czasach bandę niemiecką Green Kross (Zielony Krzyż), na czele jej stoi Heinz Steinberg, który, jak wynika ze znalezionego przy nim dowodu był asystentem policji politycznej na prowincję Brandenburgię, Śląsk Soksonię, Hestię i Nassau.

Z legitymacji służbowej przywódcy wynika, że Niemcy utrzymują obecnie jakąś polityczną policję i że funkcjonariusze jej uprawiają dywersję na ziemiach Polski.

PAMIĘCI STEFANA STARZYŃSKIEGO

Prezydium Stołecznej Rady Narodowej uchwaliło urządzić w dniu 8 września uroczystość ku czci Stefana Starzyńskiego, prezydenta Warszawy z września 1939 r. W dniu 8.IX. 1939 r. prezydent Starzyński objął cywilne kierownictwo obrony Warszawy, pozostając na posterunku aż do ostatnich granic możliwości. Postać prezydenta Stefana Starzyńskiego stała się symbolem trwającej przez wiele lat walki Warszawy o wolność narodu polskiego.

Prezydium postanowiło powołać specjalny komitet dla uczczenia pamięci Stefana Starzyńskiego.

WALKA O GODNOŚĆ I WOLNOŚĆ CZŁOWIEKA.

W dniu 18 czerwca odbyło się zgromadzenie publiczne w Warszawie pod hasłem — *Naród polski w walce o godność człowieka.*

Po przemówieniu powitalnym wygłoszonym przez prezesa ogólnopolskiej ligi do walki z rasizmem posła Góreckiego, zabrali głos przedstawiciele stronnictw politycznych. Przemawiał także przedstawiciel PSL, mecenas Korboński, były kierownik Walki Cywilnej w okresie konspiracji. Adwokat Korboński powiedział m. in.:

— Walka o godność człowieka to walka o taki ustrój społeczny, w którym każdy człowiek miałby zapewnioną realizację podstawowych dążności, wśród których na pierwszym miejscu postawić należy wolność osobistą, swobodę słowa i czynu, bezpieczeństwo, wolność myśli, przekonań i religii, a poza tym wrodzoną każdemu człowiekowi dążność do uzyskania dobrobytu.

Jedynie człowiek korzystający z pełni tych przyrodzonych uprawnień uzyskuje godność, na którą składa się poczucie wartości własnej czci, przekonanie, że się jest pełnym człowiekiem. Tylko ustrój demokratyczny może stworzyć człowiekowi takie warunki. Oburzeniem i odrazą — mówił dalej mecenas Korboński — przejmuje nas fakt, że do dziś dnia zdarzają się wypadki mordowania resztek ocalałych z pogromu Żydów. — Mówca zakończył następującymi słowami: Polskie Stronnictwo Ludowe dołoży wszelkich wysiłków, żeby przyczynić się do podniesienia w Polsce godności człowieka, bez względu na jego narodowość lub wyznanie, do rzędu czołowych ideałów w naszym życiu państwowym. Zgromadzeni uchwalili jednogłośnie rezolucję potępiającą mordy i podkreślającą, że obowiązkiem narodu polskiego jest przeciwstawić się doktrynie rasistowskiej.

Z. ZAŁĘSKA.

Trzeci odcinek pracy w Ruchu Ludowym

Pięćdziesięcioletnia działalność Ruchu Ludowego obejmowała dotychczas dwa odcinki pracy na wsi. Uświadamianie i wychowywanie polityczne, społeczne i gospodarcze starszego pokolenia wsi, a od lat przeszło trzydziestu praca wychowawcza młodzieży wiejskiej. Do tej pory brak było w Ruchu Ludowym komórki, któraby obejmowała i rozwiązywała sprawę dziecka wiejskiego. Dziś już na tym trzecim odcinku pracy pierwsze skiby zostały przeorane.

Troskali się Wiciarze na różnych swych zebraniach i kursach, troskali się różni ludzie miłujący dziecko wiejskie, że ta sprawa jeszcze leży w Polsce ugorem i z troski tej powstała inicjatywa.

Ostatni Zjazd Ogólnopolski Wici podjął inicjatywę, powołał małe grono ludzi, bliskich dziecku wiejskiemu do zorganizowania Chłopskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, które ruszyło już z miejsca ten trzeci odcinek pracy w Ruchu Ludowym.

Dziecko wiejskie — to, które od niemowlęctwa towarzyszy matce w biedzie, w polu, w ciężkiej jej ponad siły pracy w gospodarstwie.

D z i e c k o m i e j s k i e — rodzi się w zakładach i klinikach położniczych, ma zawsze opiekę matki lub niańki, ma wózek, własne łóżeczko i zabawki, ma opiekę lekarską i dentystyczną w Ośródkach Zdrowia, ma kolonie i półkolonie letnie, ma prewentoria i sanatoria, ma wycieczki szkolne i wakacyjne. O dziecko miejskie troskają się wszyscy i państwo, i społeczeństwo i zagranica.

D z i e c k o w i e j s k i e — rodzi się przy pomocy babki lub sąsiadki, jeśli ma własne rodzeństwo, to jest przezeń niańczone, jeśli nie ma, to po kilka godzin zostaje samo, z ocukrzoną szmatką w buzi, w domu, oczekując zmęczone płaczem, mokre i głodne na matkę, która poszła w pole lub do miasta, jeśli zachoruje to silniejsze wyzdrowieje, a słabsze musi umierać, bo lekarza na wsi niema. Młodość spędza na pastwisku lub przy ciężkiej pracy w polu z rodzicami. Radości ma bardzo mało.

Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci podejmuje inicjatywę, by dziecko wiejskie otoczone było troską także całego społeczeństwa. Chce, by dziecko wiejskie nie tylko jak dotąd wychowywała matka, ale żeby wychowywał je i ojciec, i brat starszy, i siostra i całe społeczeństwo. Gromadzi ludzi bliskich sprawie dziecka, ludzi najlepszych, czystych, ideowych i uspołecznionych.

Koło Ch. T. P. D. ogromadzi na wsi ludzi najbliższych sercem dziecku, którzy otoczą opieką wszystkie dzieci na wsi. Koło wyprowadzi dziecko wiejskie poza własna wieś, rozszerzy mu świat, wychowa własnych rodziców. Nauczy ludzi kochać dziecko.

Ministerstwo Oświaty próbuje zorganizować życie przedszkolne dziecka wiejskiego tak, jak życie szkolne. Ministerstwo Zdrowia przez Ośrodki Zdrowia i ambulanse dentystyczne chce zorganizować i upowszechnić leczenie dziecka wiejskiego. Personel administracyjny tych ministerstw sam nie da rady w rozwiązaniu tej sprawy, szuka czynnika społecznego, który by w tym dopomógł. Ch. T. P. D. jest tą emanacją czynnika społecznego, jest tym żywym tętnem tej pracy, jest łącznikiem między państwem i społeczeństwem. Ch. T. P. D. będzie pionierem pewnych myśli, dążeń i form pracy w tej dziedzinie.

By naradzić się i przemyśleć w jakich formach organizacyjnych pracę tę trzeba prowadzić, odbyła się w Warszawie przy ul. Górnośląskiej 41, w lokalu Wici, w dniach 21 i 22 czerwca b. r. I Ogólnopolska Konferencja Organizacyjna Ch. T. P. D.

Przybyli na nią przedstawiciele województw: W a r s z a w s k i e g o, które pracą swą objęło dotychczas powiaty: warszawski, grójecki, radzymiński i makowski; r z e s z o w s k i e g o, które ma zorganizowane powiaty: jasielski, mielecki, dębicki, łańcucki i przeworski; P o z n a ń s k i e g o, które ma delegaturę wojewódzką z pracami w komisjach: lekarskiej, z prof. Jonscherem na czele i psychologcznej z p. Marią Duxową, asystentką Instytutu Psychotechnicznego na czele. Do prac organizacyjnych w terenie dopiero przystępuje; Ł ó d z k i e, ruszyło prace w powiatach: łaskim, sieradzkim i łowickim; K r a k o w s k i e, z powiatami: Dąbrowa Tarnawska, Wadowice, Nowy Targ i Żywiec; K i e l e c k i e, W r o c ł a w s k i e i S z c z e c i ń s k i e, które do pracy przystępują.

Poza tym w Konferencji wzięli udział poza centralnymi władzami Ch. T. P. D., Wici, Związek Nauczycielstwa Polskiego, Ludowy Instytut Oświaty i Kultury, Ministerstwo Oświaty, przedstawiciele partii politycznych, Polskie Stronnictwo Ludowe i Stronnictwo Ludowe, reprezentanci prasy ludowej: Wici, Chłopskiego Sztandaru, Gazety Ludowej i Chłopów.

Efekty pracy Towarzystwa już są w postaci przeprowadzonych czterech kursów dla dzieciniarek w Warszawie, Poznaniu, Hucie Dłutowskiej i Krakowie, na których 130 kandydatek ukończyło kurs wstępny. I kursu dla kierowniczek punktów dożywiania. Na kursie w Hucie Dłutowskiej zorganizowano Teatrzyk Kukiełkowy, który objeżdża powiaty i cieszy się wielkim powodzeniem. Uruchomionych już jest 7 przedszkoli, 12 dziecińców, 4 stałe punkty dożywiania, Dom Dziecka w Głuchowie pow. grójeckiego (47 dzieci). W stadium organizacji jest: 55 dziecińców, prewentoria stałe dla dzieci w Rabce i w Wolicy w pow. dębickim. Centrala projektuje w zimie kurs teatru kukiełkowego, chcąc upowszechnić teatr na wsi.

Wysłano na dożywienie lub leczenie dzieci w i e j s k i c h: do Szwajcarii 20, n a o g ó l n ą l i c z b ę w y j e ż d ż a j ą c y c h 500), do Danii — 40, do Bułgarii 10 (n a o g ó l n ą l i c z b ę w y j e ż d ż a j ą c y c h 300). W najbliższym czasie wyjadą dzieci wiejskie do Świdra 60 i do Otwocka 150.

Konferencja zgromadziła 48 osób, które przez dwa dni po przez referaty, dyskusje i sprawozdania troskały się o to, w jaki najwłaściwszy sposób ująć sprawę dziecka wiejskiego. Troskano się, że tak dużo potrzeb, a tak mało ludzi i tak mało pieniędzy. Zaprojektowano wielką zbiórkę ogólnokrajową i, może w przyszłym roku, Kongres Dziecka, na którym, nie tak jak dotychczas, będzie się radzić nie tylko o potrzebach dziecka miejskiego, ale nareszcie i dziecko wiejskie ze swymi potrzebami znajdzie sobie też prawo obywatelstwa.

Odwołujemy się za pomocą prasy do wszystkich członków i sympatyków PSL, żeby na tym trzecim, świeżo podjętym odcinku pracy Ruchu Ludowego, nie zabrakło nikogo, komu sprawa dziecka wiejskiego jest bliską. Musi szybko przyjść dzień, kiedy każdy chłop będzie członkiem Koła Ch. T. P. D.

Z ŻYCIA POLSKIEGO STR. LUDOWEGO

POŚWIĘCENIE SZTANDARU WARSZAWA - ŚRÓDMIEŚCIE

W wniu 20 b. m. odbyło się uroczyste poświęcenie pierwszego sztandaru PSL w Warszawie, Koła Śródmieście.

Na uroczystość tę przybyli bardzo licznie członkowie PSL w stolicy Polski. Została ona również zaszczycona obecnością *Prezesa PSL, Stanisława Mikołajczyka, Prezesa Rady Naczelnej PSL Dr. Władysława Kiernika, Min. Czesława Wycecha* oraz licznych przedstawicieli Naczelnych Władz PSL, jak i woj. warszawskiego.

Fakt poświęcenia pierwszego sztandaru w Warszawie posiada swoją wymowę. Jest on stwierdzeniem coraz silniejszego powiązania się wsi z miastem, a przede wszystkim tych synów i córek wsi, którzy nie wypierają się swego pochodzenia, pragną wespół z olbrzymim masywem chłopskim, zorganizowanym w szeregach PSL pracować dla dobra i idei Polski Ludowej. Fakt ten napawać nas może dumą, bowiem jest on potwierdzeniem rozrostu światopoglądu chłopskiego, wyrosłego z walki z krzywdą i niesprawiedliwością, opartego na najbardziej demokratycznych zasadach współpracy i współżycia człowieka z człowiekiem.

Z okazji wbijania gwoździ i wręczania sztandaru do licznie zebranych członków PSL przemówili: Prezes PSL, Stanisław Mikołajczyk, Prezes Rady Naczelnej dr. Kiernik.

W przemówieniu swym Prezes Mikołajczyk mówiac o roli i znaczeniu inteligencji w Ruchu, zawarł między innymi takie wskazania:

Szerokie warstwy chłopskie, które dzieląc się czesto ostatnim kęsem chleba posyłaią dzieci do szkół, bedą miały zawsze szacunek dla prawdziwej inteligencji, ale zasługują również na pełną wzajemność w podchodzeniu do nich.

Nie maja racji ci, co chcą nie dopuścić robotnika i inteligenta do organizowania się w ramach PSL. Były i przed wojną partie polityczne tak z prawa, jak i z lewa, które traktowały wieś tylko jako teren wpływów, lub interesowały się folklorem i pragnęły „pracować" nad chłopem, czy dla chłopa — lecz tylko w swoim interesie. My zawsze podkreślaliśmy i podkreślamy, że pragniemy jak najzgodniej prowadzić współpracę. Ale rozumiemy słowo równość, jako równe prawo do życia i organizowania się, i nie zgodzimy się z przywilejem innych partyj, które mogą bez żadnych przeszkód organizować swe komórki, gdy my mamy zostać ograniczeni tylko do niektórych terenów.

Chcę mówić prosto i szczerze, a mówił to nam jakże często prezes Witos, że gdy koniunktura zdawała się być korzystna dla PSL napływali masowo ludzie, po to, by jak pierze odprysnąć, gdy przyszły razy i cięgi. Jeżeli na terenie miasta są ludzie, którzy liczą na koniunkturę, lepiej by nie wstępowali do PSL.

PSL nie może zapewnić ani posad, ani lekkiego życia, ani żadnego uprzywilejowania, i to nie jest nasz cel. Celem naszym jest służba dla kraju i ludzi. To trzeba wiedzieć, będzie mniej rozczarowań. PSL jest w tej sytuacji, gdy walą się ciosy i ludzie zależni mogą się znaleźć w ciężkiej sytuacji i my przejściowo nie będziemy im mogli pomóc. Dlatego wolałbym, by nie było takiej sytuacji, jak wtedy, *że gdy przyszły ciosy*, został na placu tylko szary chłop. Nie kreślimy dla nikogo miraży, a sami również nie chcemy zawodów.

Przed wojną były w naszym ruchu koła inteligencji ludowej, w konspiracji pracowała w podziemiach „Orka", dziś często ci członkowie znaleźli się w naszych szeregach. Czy to jest rzecz sztuczna? Nie. Ojciec z największym wysiłkiem kształci swego syna, odmawiał sobie wszystkiego, a jakże czesto obserwowaliśmy to zjawisko, że syn chłopskiego pochodzenia wstydził się swego ojca. Praca inteligencji ludowej miała na celu wiazać tych ludzi ideowo ze wsią i walczyć z tą fałszywą sytuacją społeczną, która kazała sie dobremu nieraz skądinąd człowiekowi wstydzić ojca. Wasza praca organizacyjna powinna mieć na celu to właśnie wiązanie i realizowanie wspólnoty ideologicznej.

Często spotykamy się z nieporozumieniem, gdy rozpatrujemy zagadnienie gospodarcze. Większość społeczeństwa polskiego to chłopi. Gdy najważniejsza i najliczniejsza warstwa konsumentów artykułów przemysłowych — chłopi, zdobędą wyższą stopę życiową, to podniesie to poziom życia gospodarczego w całej Polsce. Wiąże się to z kwestią podniesienia stopy życiowej wszystkich warstw społecznych, robotnika i pracującego inteligenta.. Obyście to zrozumienie potrafili zaszczepić w jak najszerszych kręgach obywateli naszego kraju.

W specjalnie trudnych czasach tym cenniejsze dla nas jest zagadnienie, które nas zawsze będzie wiązało najsilniej: jest to walka o wolność człowieka i o panowanie prawa. Ta walka i troska o pełnię wolności człowieka i panowanie sprawiedliwości niech będzie ideą przewodnią tych członków, którzy się grupują pod dziś poświęconym zielonym sztandarem PSL Koła Warszawskiego.

Składając życzenia owocnej pracy Kołu Warszawa - Śródmieście — Min. Dr. Kiernik powiedział między innymi:

Poświęcenie pierwszego sztandaru organizacji PSL w Warszawie, stolicy państwa — jest momentem ważnym nie tylko dla Was, którzy pod tym sztandarem chcecie się zgrupować, pracować i walczyć, ale także dla całego naszego Stronnictwa — powiem więcej dla całego narodu.

Bo sztandar ten jest symbolem faktu, że idea nasza, że nasz program ludowy stał się własnością nie tylko wsi polskiej, ale wszystkich tych, co bądź wyszedłszy ze wsi czują się nadal związani z jej dążeniami i ideałami, bądź zrozumieli, że chcąc budować państwo na trwałych fundamentach — trzeba tę budowę oprzeć przede wszystkim na najliczniejszej warstwie narodu, na chłopach. Chłopi byli i są najsilniej z ziemią polską związanym żywiołem, źródłem ciągle odradzającej się siły polskiej, rezerwuarem zaludnienia miast, zasilania kadr robotniczych, rzemiosła i handlu, a zwłaszcza coraz nowych zastępów inteligencji polskiej.

To też PSL choć opiera swą siłę na masach chłopskich nie jest stronnictwem klasowym, lecz w całym tego słowa znaczeniu stronnictwem państwowym, bo obejmującym interesy całego narodu i państwa.

W tym znaczeniu PSL realizuje zasadę nowoczesnej demokracji, opierającej budowę państwa na współpracy chłopów, robotników i inteligencji.

Z WOJ. WARSZAWSKIEGO

W dniach 18 i 19 b. m. odbyła się w Warszawie Województka Konferencja Prezesów i Sekretarzy Zarządów Powiatowych oraz delegatów komisji specjalnych przy tych Zarządach z terenu woj. warszawskiego. Referaty wygłosili Kazimierz Bagiński — referat polityczny, Zygmunt Załęski — referat gospodarczy, Piotr Typiak — administracyjno-samorządowy.

Konferencję odwiedzili Dr. Kiernik, który wygłosił aktualne przemówienie oraz Min. Czesław Wycech.

W dyskusji nad referatami została jeszcze raz stwierdzona silna postawa działaczy chłopskich, reprezentujących rzeczywiste nastroje nurtujące w szerokich masach naszego stronnictwa, bowiem narady i postanowienia, wypływające z nich obracały się wokół najbardziej zasadni-

Z CZĘSTOCHOWY

Zjazd Powiatowy P. S. L. pow. Częstochowskiego, obradujący w dniu pogrzebu Marszałka Rataja, prezesa Stronnictwa, bestialsko zamordowanego przez Niemców, składa hołd Jego pamięci, a władzom naczelnym P. S. L. przesyła zapewnienia wierności dla Jego pracy i walki o Polskę Ludową opartą na poszanowaniu prawa, wolności człowieka i obywatela oraz sojuszu świata pracy.

Z. Marszałek

P. Kuc

Posiedzenie Polskiej Akademii Umiejętności

W Krakowie odbyło się drugie od czasu odzyskania niepodległości publiczne plenarne posiedzenie Polskiej Akademii Umiejętności.

W posiedzeniu tym wzięli udział przybyli ze Stolicy Prezydent Bolesław Bierut, wiceprezydent Wł. Grabski, ambasador ZSRR Lebiediew przedstawiciel władz wojskowych dowódca OW Kraków gen. Więckowski oraz elita naukowa całej Polski.

Posiedzenie zagaił prezes PAU prof. Kazimierz Nitsch.

Po przezwyciężeniu początkowych trudności, stosunki PAU zarówno wewnętrzne, jak i zewnętrzne ulegają normalizacji, zaczynając się rozwijać we właściwym kierunku. Jest to zasługa zarówno stanowiska jakie zajmuje PAU jako nadrzędna instytucja naukowa Polski, jak i stanowiska zajętego przez czynniki rządowe i społeczne.

Z kolei zabrał głos Prezydent Bolesław Bierut, który podkreślił rolę nauki w życiu społecznym. Prof. Kowalski przedstawił zebranym sprawozdanie z działalności Akademii.

Sprawozdanie swe rozpoczął prof. Kowalski odczytaniem nazwisk i oddaniem hołdu zmarłym w tym okresie czasu członkom PAU z jej poprzednim długoletnim prezesem ś. p. prof. Kutrzebą na czele. Obecni wysłuchali, stojąc, tego pośmiertnego wspomnienia o najwybitniejszych zmarłych polskiej nauki.

Do najwożaniejszych zdobyczy PAU zaliczyć należy ugruntowanie jej pozycji w społeczności polskiej oraz uzyskanie zdecydowanego poparcia najwyższych czynników państwowych z Prezydentem Państwa. Premierem Osóbką-Morawskim i ministrem Wycechem jako kierującym resortem oświaty na czele.

Przemówienie swe zakończył prof. Kowalski odczytaniem listy nowoprzyjętych członków Akademii.

Wydawca: Nacz. Komitet Wykonawczy Polskiego Stronnictwa Ludowego. Naczelny Redoktor: Jerzy Świrski

Redakcja i Administracja: Worszawa. Al. Jerozolimskie 85 m. 4, czynna w dnie powszednie od godz. 9 do godz. 14. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Prenumerata miesięczna wynosi 20 zł. Prenumerata zbiorowa (od 3-ch egzemplorzy wzwyż na jeden adres) po zł. 15.— miesięcznie. Cena pojedyńczego numeru 5 zł.

Opłatę za prenumeratę należy wpłacać na konto P.K.O Nr 1—630ł

B-09057 Składano w drukarni P. S. L. Nr 2 przy ul. Chmielnej 25. Tłoczono w drukarni „Czytelnik", Marszałkowska 3/5.